Rocznik I. Kraków, 1 listopada 1898. Nr. 21.

RUCH SPOŁECZNY

DWUTYGODNIK POLITYCZNY i NAUKOWY.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Co prowadzi do utrwalenia dworu polskiego, a co go gubi?

Rozprawa społeczna.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 19 »Ruchu Społecznego«).

V.

Równowaga budżetu osobistego.

Podstawą do zapewnienia przyszłości gospodarstwu stało się u nas przystosowanie budżetu osobistego tak, by nie wychodził po za ramy tej nadwyżki, którą budżet gospodarski wykazuje jako wynagrodzenie kierownika i oprocentowanie kapitału w gospodarstwie tkwiącego.

Jeśli tylko budżet osobisty przechodzi tę nadwyżkę, to gospodarstwo z braku równowagi chyli się ku upadkowi, jeśli jej nie ma, lub w ogóle jest deficyt w gospodarskim budżecie, to o gospodarowaniu nie może być mowy; właściciel przeżywa swój kapitał, a ziemia jałowieje.

Należałoby mi naprzód pomówić o budżecie gospodarskim, t. j. jak go urządzić, by właściciel był wynagrodzonym za swą pracę i miał procent od swego niezaprzeczonego majątku. Ja jednak, zanim pomówię o równowadze ekonomicznej, chcę się zastanowić nad budżetem osobistym, bo u nas po największej części, nikt się nie ogląda na równowagę budżetu gospodarskiego i nie pyta, co mu zostaje do życia, tylko powiada, że ja muszę tak a tak żyć, licząc sobie przytem wysoki procent od przeszacowanego majątku i wygórowane wynagrodzenie za pracę często illuzoryczną. Pozycya w budżecie gospodarskim na własne wydatki staje na miejscu pierwszem, spychając na ostatnie wydatki inne gospodarstwa dotyczące, obrotowe, inwestycyjne, i t. p. i gubi w ten sposób odrazu równowagę gospodarstwa, zamiast być jej ostatecznym wyrazem. Ponieważ ta pozycya zgubiła tyle majątków, zatem o niej wprzód muszę pomówić, abyśmy sobie mogli później przy układaniu budżetu gospodarskiego, odrazu na bok odłożyć osobiste wydatki, nie mówiąc o nich już więcej, i dopiero według nadwyżki bilansowej poprzedniego roku właściwą ich wysość obliczali. Dla równowagi budżetowej jest to niezaprzeczenie jedyne postępowanie racyonalne i wówczas pozycya osobistych wydatków odpowie rzeczywistej wydatności gospodarstwa. Gospodarz niezachowujący tego porządku w swoim budżecie, popadnie prędzej czy później w kłopoty finansowe.

Ponieważ rzadko które gospodarstwo jest u nas w kraju tak uregulowanem, aby stałą dawało rentę, a procent ze ziemi wogóle jest obecnie najniższym, zatem i pozycya rozchodu w budżecie osobistym musi być możliwie niską, aby się zgodziła z pozycyą dochodu z gospodarstwa, czyli aby była równowaga w budżecie osobistym, od której, jak powiedzieliśmy, losy budżetu gospodarskiego zależą. U nas jednak do tego przekonania, a w szczególności do takiego postępowania bardzo jeszcze daleko. Zwykle psuje się tę równowagę zaraz przy założeniu rodziny ziemiańskiej. Koszta osiedlenia przenoszą po największej części połowę tego, co wogóle pobierająca się para młoda ma razem majątku; urządzenie i skala życia przechodzi znacznie to, do jakiego w domach rodziców byli przyzwyczajeni, ale rodzicielski majątek dostał się im tylko w rozdrobnionych udziałach, które w tych okolicznościach na długo wystarczyć nie mogą. Na to przecież nikt się nie ogląda, bo »godność stanu« nie pozwala, i stąd stan niknie szybciej niż godny jego przedstawiciel się spostrzeże.

Zmiana systemu musi pójść od początku, to jest od założenia rodziny, która wtedy tylko utrzyma się, jeśli ją składa dzielny gospodarz i zapobiegliwa gospodyni, co się nie lenią zakasać rękawów, potrafią odmówić sobie za młodu rozrywek, czasem z zaparciem się dawnych przyzwyczajeń z lepszych czasów, aby tylko dla przyszłości rodziny pracować, ziemię ojczystą utrzymać i módz kiedyś ze spokojnem powiedzieć sumieniem, że się obowiązek wypełniło! To uczucie wystarczy potem za całe życie spędzone w rozkoszach, które nie znają granic i jutra nie widzą; przeciwnie pogodna myśl o przyszłości, jaką się coraz więcej uzyskuje, im dalej rozwija się praca na niwie ojczystej, to najpiękniejsze wynagrodzenie tych, co dla tej przyszłości żyją i działają.

Czy wiele jest domów w naszem społeczeństwie, o których rzec można, że stoją na pewnych podstawach?... to pewna, że tyle tylko, ile z nich ma równowagę budżetu osobistego i równowagi tej pilnie strzeże, inne dwory muszą upaść tem, czem Polska upadła, to jest bezrządem.

VI.

Równowaga ekonomiczna.

Wyrazem położenia ekonomicznego jest równowaga budżetowa w gospodarstwie, którego celem jest przynosić jak najwyższe pożytki, rozumie się bez niszczenia substancyi, boć toby było gospodarstwem złodzieja pożerającego majątek społeczny.

Aby dojść do tej równowagi, powiedzieliśmy, iż pierwszą początkującego gospodarza czynnością jest regulacya hipoteki i konfiguracyi majątkowej.

1) Są tu dwa wypadki: albo na karcie B. (własności) stoi jeszcze szereg współwłaścicieli, których trzeba spłacić, lub na karcie C. (ciężarów), reszta (zwykle lwia część) ceny kupna, świadczenia w naturze, i renty pieniężne i t. p.; czasem zaś jedno i drugie.

Jeszcze w rozprawie mej »O kolonizacyi wewnętrznej« oświadczyłem się przeciw spłatom a za podziałem fizycznym, jako odpowiedniejszym do utrzymania większej własności, o ile tylko podział taki da się przeprowadzić. W Królestwie unikają czasem podziału w ten sposób, że nie rzadko trzy i cztery rodziny bratnie żyją obok siebie, dzieląc zakres czynności, a nie rozkrawując majętności rodzinnej; jest to sposób kupiecki, który daje podstawę utrwalenia wielkich firm handlowych, gdzie często kilka pokoleń trwa w wspólności majątkowej. Jest ów system niezawodnie dla fortuny rodzinnej doskonały, i rodzina taka będzie zawsze silną i stać się musi coraz zasobniejszą. Jeśli zaś nie w każdych stosunkach jest to do przeprowadzenia i podział konieczny, to należy unikać spłaty, bo gotowy grosz bywa zazwyczaj zmarnowanym przez spłaconego, a natomiast spłacający potrafi chyba wyjątkowo utrzymać dwór rodzicielski, bo nie podoła odziedziczonym obowiązkom, i przyjętym długom.

Może kto mnie wyśmieje, iż żądając jednej trzeciej wartości majątkowej jako maximum obdłużenia, żądam rzeczy niemożliwej; ale ja trwam przy tem przekonaniu, iż wyższe obdłużenie musi właściciela wprowadzić w kłopoty i majętność zrujnować, bo budżet osobisty i procenta dłużne spychać będą konieczne wydatki gospodarcze na bok. W jakiż sposób radzą sobie ludzie ze spłatą wogóle, z procentami, a nawet z wydatkami osobistymi, gdy gospodarstwo na nie nie starczy? Oto wycinają lasy w pień najczęściej, nie zalesiając ich potem. To jednak doprowadzić musi do ruiny właściciela, który w ten sposób traci swój kapitał rezerwowy, albo wogóle kapitał swój główny, jeśli majątek jest lasowy, lub drzewostany przewyższają to, czego gospodarstwo dla siebie na bieżące wymaga potrzeby.

Pożyczka do $^1/_3$ wartości majątkowej, co jest granicą zadłużenia nie zagrażającą jeszcze brakiem równowagi ekonomicznej i zapewniającą niezależność, jakiej właściciel nawet do racyonalnego ruchu gospodarstwa potrzebuje, albo i w ostatecznym razie wycięcie zapasu dawnego, jeśli taki się ponad zwykłą kolej rębną znajduje, a bez narażenia renty leśnej na niestałość, to jedyna granica możliwości spłaty; wszelkie granice te przewyższające zgubią spłacającego niechybnie.

A parcelacya?... przygotowany na takie zapytanie, odpowiem, że jest ona w dzisiejszych warunkach zanadto niepewną by licząc na nią, większe spłaty przyjmować. Położenie spłacającego jest wogóle tak trudne, iż nie powinien brać jej w rachubę, chyba w minimalnych rozmiarach, nigdy jednak jako głównej pozycyi do ulżenia ciężaru przyjętych obowiązków względem rodzeństwa.

Przejdźmy do drugiego wypadku, gdy kto odziedziczy majątek bez obowiązku spłaty, lub kupi go, i ma do czynienia tylko z uregulowaniem ciężarów. Sposób postępowania podobny jak w pierwszym, zalecić trzeba nadto likwidacyę rent i unifikacyę długów, a możliwą konwersyą tychże na najdłuższy plan amortyzacyjny, i najniższy procent, potem należy przystąpić do przystosowania wysokości sumy dłużnej do wartości majątku użytkowej, czyli wedle stałego dochodu obliczonej. Jeśli się nie da uzyskać minimum $^1/_3$ inaczej jak przez obcięcie polów, czyli przykrojenie figury majątkowej do siły finansowej właściciela, to do parcelacyi należy przystąpić bezzwłocznie.

2) Regulacya figury majątku zacznie się od pozbycia nieopłacających się lub zaniedbanych pól czy folwarków, na których melioracyę nie stać właściciela włości. Dalej nastąpi ściślejsza parcelacya odległych parcel lub wogóle nieprzytykających albo dla egzystencyi gospodarstwa zbędnych (np. łąki, choćby i oddalone, czasem nawet choćby gorszej były jakości, jeśli gospodarstwo jest ubogie w paszę, i nie zasobne).

Innego rodzaju regulacyą, wskazaną już nietylko ze względów czysto finansowych, jest komassacya, czyli łączenie pokawałkowanych parcel lub włączenie obcych enklaw. Mimo ustawy polega ta czynność na dobrej woli strony, u nas zatem na większą skalę niemożebna do przeprowadzenia; prócz tego, stoją na przeszkodzie wzmagające się obdłużenia małej własności, trudności z małoletnimi, i inne prawne kłopoty, na jakie jest narażony każdy ład taki w mapie swej chcący zaprowadzić. Komassacya jest zatem wskazaną tylko co do enklaw leśnych, bo one są ze względu na ochronę i kulturę lasu wprost anomalią w gospodarstwie lasowem; co do pól, pozostanie ona zawsze pium desiderium gospodarza marzącego o centralnem położeniu dworu wśród własnych łanów. Tutaj kilka poprostu odległe lub niełączące się kawałki sprzedać i tem długi spłacić lub za to skupywać przyległe grunta; o zamianie nie może być w przeciętnych warunkach mowy i dlatego przestrzegam przed takiem przedsięwzięciem każdego młodego, a różowo na tę kwestyę zapatrującego się rolnika.

Lepiej zrobi parcelując, bo właśnie te dlań żadnej nie przedstawiające wartości ekonomicznej parcele, są najponętniejsze dla włościan do arondacyi ich zagród lub nowej kolonizacyi.

Dr. Mikołaj Rey.

Znaczenie i wyniki konferencyi agrarnej z roku 1897.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 20 »Ruchu Społecznego«).

Dodatek I.

Petycya klubu konserwatywnego o zwołanie konferencyi agrarnej.

Wysoki Sejmie!

Powszechnie mnożą się w kraju narzekania na obecne stosunki agrarne. Rolnictwo, a przedewszystkiem średnia i mała własność potrzebują koniecznie szczególnej opieki państwa i prawodawstwa i pod grozą upadku nie może się już obejść w krajach cywilizowanych bez pewnych pomocniczych urządzeń. Faktem jest, że po uwłaszczeniu włościan, nie podjęto w naszym kraju — prócz zaprowadzenia ksiąg gruntowych — żadnej pracy w tym kierunku, nie przeprowadzono nic takiego, coby można nazwać jakąś organizacyą w stosunkach agrarnych. Z jakiegokolwiek stanowiska można się zapatrywać na stosunki przed uwłaszczeniem, przyznać należy, że one przedstawiały pewien całokształt urządzenia i tworzyły jakąś złą, czy dobrą, ale zawsze skończoną organizacyę agrarną. Dziś w przeciwstawieniu do tamtych urządzeń, istnieje tylko zupełna dezorganizacya. Wielkie dzieło uwłaszczenia, które jest podstawą i początkiem nowożytnych reform agrarnych, nie znalazło w naszym kraju dalszego ciągu prac i reform dopełniających, jakiemi między innemi są: komasacya, ograniczenia podzielności gruntów do nieskończoności, ograniczenia prawa spadkowego, tworzenie zawodowych związków rolniczych i t. d. Przeludnienie zawodowe wzrasta w Galicyi, parcelacya przybiera olbrzymie rozmiary i rozdrobnienie malutkich parcel gruntowych dochodzi do takiej ostateczności, jakiej przykładów niema absolutnie w ościennych krajach; średnia własność ziemska ginie z wielką szkodą dla kraju, ludność rolnicza coraz bardziej ubożeje. Ubożenie to może mieć tem groźniejsze następstwa, że w niektórych okolicach, zwłaszcza w zachodnich powiatach, rozdrobnienie parcel gruntowych doprowadza do takiego stanu rzeczy, że różne środki poprawy gospodarstwa i podniesienia produkcyi rolnej stają się niemożebne, albowiem właściciel małej parceli jest zbyt ubogi, aby go stać było na utrzymanie sprzężaju na tych kilku zagonach, które posiada, a sama konfiguracya parceli czyni często postępową uprawę i lepszy płodozmian niemożliwymi. Przeludnienie zawodowe i w ślad za niem zubożenie ludności rolnej jest tak wielkie, że w obecnej chwili w niektórych okolicach kraju sam wyraz polski »chłop« zaczyna przybierać różne znaczenie niż je miał dotyczas i ma dotąd w innych krajach, np. w prowincyach alpejskich lub w Prusiech, gdzie oznacza »gospodarza« czyli średnio zamożnego członka społeczeństwa, a zaczyna oznaczać coraz bardziej stan zbliżony do proletaryusza.

Skutki tego stanu rzeczy mogą być najzgubniejsze dla kraju tak pod względem materyalnego, jak moralnego i cywilizacyjnego rozwoju. Dość wspomnieć, że z jednej strony niesumienna agitacya wysyła rokrocznie dziesiątki tysięcy ludu za ocean na najokropniejsze koleje losu i nieuniknioną często zgubę, że zdoła wyrwać z uczuć ludu to, co ma najbardziej głęboko zakorzenionego w sercu — przywiązanie do ojczystego zagonu i ziemi; z drugiej strony wewnętrzna agitacya zdołała oderwać umysły i serca tego ludu od ocenienia i uszanowania tego wszystkiego, co Sejmy i oświecone warstwy rządzące zdziałały i dokonały na polu pracy narodowej, rozwoju samorządu i podźwignięcia kraju z dawnego upadku. Korzystając z niezadowolenia, szerzy wszędzie niechęć i rozgoryczenie.

Niezadowolenie ma jednak głęboko sięgające rzeczowe przyczyny. Sama agitacya nie zdołałaby go wywołać, ona je tylko dla swych celów wyzyskuje. Niema innej drogi wyjścia, tylko trzeba badać przyczyny złego i starać się znaleść sposoby naprawy, o ile na to starczą środki i warunki. Mnożą się zewsząd nietylko narzekania, ale luźne wnioski i postulaty, że tę lub ową reformę należałoby przeprowadzić, że w tym lub innym projekcie szukać należy naprawy stosunków. Dyskusya nad tem przenosi się już do dzienników ludowych i na zgromadzenia wiecowe. Jeżeli z jednej strony jest tendencya krytykowania wszystkiego, budzenia niechęci do obecnego stanu rzeczy, stawiania jak najwięcej żądań, chociażby były nieziszczalne i nie poprawiły wcale stosunków, to z drugiej powinno być staranie zbadania stanu rzeczy, wyświecenia kwestyi i wykazania, co i o ile jest możliwem do przeprowadzenia, co może przynieść naprawę, a co tylko zgubne pociągnąć za sobą następstwa, koszta nadmierne lub straty. Czynniki kierujące powinny, jak to dotąd miało miejsce, ująć w swe ręce inicyatywę i przeprowadzenie spraw ogólnego dobra kraju dotyczących, a do tych należy kwestya urządzeń agrarnych. W pierwszej linii powołana jest do tego reprezentacya kraju.

Sprawa uregulowania stosunków agrarnych składa się z najrozmaitszych poszczególnych kwestyi, które oddzielnie traktowane być muszą, jakkolwiek się ze sobą łączą. Ogół zagadnień agrarnych obejmuje zadanie bardzo wielkie i trudne do przeprowadzenia, począwszy od zadań, będących przedmiotem pracy prawodawczej za granicą, aż do kwestyi drobniejszych, lokalnych, a jednak dla naszych stosunków bardzo ważnych, jak np. uporządkowanie sprawy pastwisk gminnych i dobra gminnego. Są sprawy, o których już tylokrotnie toczyła się dyskusya od lat kilkudziesięciu w Sejmie i kraju, są inne prawie jeszcze nieporuszone, są wreszcie takie, dla których parlament wypracował już ogólne ramy ustawowe, a które czekają, aby Wysoki Sejm dopełnił reszty pracy prawodawczej zastosowując ogólne postanowienia ustawy do stosunków i potrzeb krajowych. Są sprawy tak trudne do przeprowadzenia, że powstrzymują wszelkie usiłowania dotychczasowe np. komasacya gruntów; są inne, którym odrazu i z pewną przynajmniej względną łatwością dałoby się zaradzić np. wydanie ustawy, aby przy parcelacyi obszarów dworskich, tak szybko w oczach naszych postępującej, oznaczyć pewne dozwolone minimum parceli, żeby one nie przedstawiały się w formie działów trzech- i dwu-morgowych, lecz żeby wynosiły przynajmniej sześć lub dziesięć morgów.

Trudność polega na tem, że do pracy prawodawczej na tem polu nie można przystąpić bez przygotowawczych materyałów i bez należytego zbadania kwestyi. Będą się ciągle mnożyć narzekania, gołosłowne wnioski, postulaty i żądania, które do niczego nie doprowadzą, póki się

rzeczy tych dokładnie nie rozbierze i nie opracuje. Inaczej nie można wyjść z labiryntu trudności i chaosu różnych żądań i projektów. Potrzeba się rozejrzeć w tem, co jest możliwe, a co niemożliwe do przeprowadzenia, potrzeba zbadać fachowo stan rzeczy i odnośne materyały, potrzeba ułożyć pewien program pracy i reform, tak, aby one miały jakąś ciągłość i konsekwencye. Dokonać tego można tylko na podstawie badań i pracy w kole fachowych znawców, słowem, na podstawie ankiety w sprawach agarnych, złożonej z rzeczoznawców, któraby kwestye te roztrząsała i wyjaśniła, nagromadziła odpowiednie materyały, lub ewentualnie ułożyła odnośne kwestyonaryusze do dalszych badań statystycznych tam, gdzieby tego materyału jeszcze brakowało.

Z tych powodów zanosi wydział klubu konserwatywnego w Krakowie do Wys. Sejmu prośbę:

Wysoki Sejm raczy polecić Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety agrarnej, z rzeczoznawców złożonej, celem zbadania kwestyi urządzeń agrarnych w Galicyi i wskazania środków naprawy stosunków.

Dodatek II.

Petycya krak. Tow. Rolniczego o zwołanie konferencyi agrarnej.

Wysoki Sejmie!

Jednym z najważniejszych celów i zadań Towarzystw rolniczych, a w szczególności komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jest wspomaganie nietylko swych członków, lecz także wszystkich obywateli, oddających się temu samemu zawodowi w pracy nad podniesieniem technicznej strony gospodarstwa rolnego. Dzięki subwencyom, udzielanym tak przez władze państwowe, jak niemniej krajowe, komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego właśnie na tem polu rozwija przedewszystkiem swą działalność. Środki do osiągnięcia tych celów są bardzo rozmaite; należy tu rozszerzanie udoskonalonych gatunków nasion celem podniesienia uprawy roślin zbożowych, dostarczanie po zniżonych cenach bardziej odpornych gatunków ziemniaków, których potrzeba w niepomyślnym dla uprawy ziemniaków roku 1896 dała się szczególnie silnie odczuć, ułatwianie handlu sztucznymi nawozami, narzędziami, maszynami, popieranie gorzelnictwa i innych gałęzi przemysłu rolniczego i t. d.

Najbardziej intenzywną działalność rozwija komitet i związane z nim Towarzystwa rolnicze okręgowe na polu podniesienia hodowli bydła rogatego, dzięki szczodrobliwości władz publicznych na te cele.

Jest jednak rzeczą oczywistą, że ulepszenie rasy krajowej, zwiększenie produkcyi mleka — to nie są cele samoistne, których uzasadnienia w nich samych szukaćby należało. Mają one racyę bytu tylko o tyle, o ile przyczyniają się do podniesienia dochodu wytwórców, a zatem o ile wzmacniają siłę spożywczą szerokich warstw społeczeństwa, o ile dają im możność zaspokojenia coraz to wyższych potrzeb cywilizacyjnych, słowem o ile ostatecznym ich wynikiem jest podniesienie się tak zwanego *standard of life* zawodu, któremu służą.

Z ubolewaniem stwierdzić należy, że osiągnięcie tych istotnych celów stowarzyszeń zawodowych rolniczych staje się z każdym rokiem coraz to trudniejszem z przyczyn, nie leżących w obrębie technicznej strony gospodarstwa rolnego.

W ostatnich np. latach, rozporządzając znaczniejszymi funduszami, komitet z powodów natury socyalnopolitycznej, starał się przedewszystkiem o rozwój i udoskonalenie krajowej rasy czerwonego bydła polskiego. Ze względu, że rasa ta jest bardzo odporna na nasze niekorzystne stosunki klimatyczne i ze względu na skromne potrzeby bydła tego typu, komitet uznał, że popieranie tej rasy leży w interesie małej i średniej własności, które najwięcej potrzebują opieki ze strony władz publicznych i stowarzyszeń zawodowych. Dla ułatwienia korzystnego zbytu produktów tej gałęzi gospodarstwa, komitet obecnie gorliwie się stara o rozszerzanie spółkowych mleczarń włościańskich. Zachodzi jednak pytanie, co te wszystkie usiłowania pomogą włościaninowi, który z powodu wzrastającego rozdrobnienia gruntów nie jest w stanie wyżywić krowy na strzępach, stanowiących jego własność i który ograniczyć się musi do chowu kóz?

Statystyka dowodzi, że ten groźny objaw wzrostu liczby kóz jest powszechnym w Galicyi zachodniej, a prywatne informacye obywateli, którzy mają sposobność obserwować życie na wsi, potwierdzają te obliczenia statystyczne.

Ten drobny przykład jest szczegółowem zastosowaniem ogólnej tezy, mocą której rozdrobnienie gospodarstwa poniżej pewnej granicy nietylko nie przyczynia się do wzrostu intenzywności uprawy ziemi, ale nawet uniemożliwia racyonalną kulturę. Granica ta w naszych stosunkach z powodów klimatycznych, handlowych, trudności zbytu wytworów uprawy ogrodniczej *(culture maraichère)* i wielu innych jest oczywiście wyższą, jak na zachodzie, w krajach silnego rozdrobnienia, jak np. w Niemczech południowych, Belgii i t. d. Czyż jednak niekorzystny podział własności ziemskiej jest znamieniem, ograniczającem się wyłącznie do małej własności? Zasługą społeczną i naukową wszystkich prac statystycznych prof. Pilata, który głównie przyczynił się do rozświetlenia faktycznego stanu rzeczy pod tym względem, jest wykazanie, wydobycie na jaw szybkiego zaniku własności średniej. Nie tu miejsce dowodzić niekorzystnych stron tego objawu pod względem społecznym i politycznym; ograniczyć się musimy do tego, co nas najbliżej dotyczy. Nie ulega wątpliwości, że własność średnia ma niezmierne zalety, dzięki którym jest bodaj czy nie najważniejszym i najbardziej pożądanym czynnikiem z punktu widzenia produkcyi rolniczej. Własność wielka pociąga za sobą konieczność wielkich wydatków na koszta administracyjne, podniesienie intenzywności kultury wymaga ogromnych kapitałów obrotowych, a staje się wprost niemożliwem, gdy obszar poszczególnych folwarków nie jest należycie skomasowanym i gdy przekracza pewne granice; dalszą jej wadą jest wielka wrażliwość na przesilenia rolnicze. Własność mała jest wprawdzie bardzo odporną wobec przesileń, ale ma tę słabą stronę, że gospodarz nie wstawia w rachunek swej pracy, która w razie silnego rozdrobnienia zazwyczaj nie jest należycie wynagradzaną. Natomiast na własności średniej nie ciążą wyż wyrzeczone więzy, a zaletą jej jest to, że jest ona niezbędnym pośrednikiem w przejściu udoskonaleń technicznych, stanowiących zazwyczaj zasługę wielkiej własności, z wielkich gospodarstw do małych. Wobec zaniku średniej własności cała praca nad podniesieniem intenzywności i techniki rolniczej jest straconą dla tej ważnej części stanu ziemiańskiego, co więcej, skuteczność pracy nad udoskonaleniem techniki wielkich gospodarstw traci dużo przez to, że udoskonalenia owe nie łatwo mogą stać się udziałem małej własności.

Niemniej stosunki wielkich majątków ziemskich pozostawiają wiele do życzenia, a zdrowymi trudno je

nazwać. Jest znanym i statystycznie udowodnionym faktem, że doroczna ilość zmian posiadania większych dóbr tabularnych drogą kupna-sprzedaży jest w Galicyi niezwykle wysoką. Prowadzi to do nadmiernego przeciążenia hipotecznego lub do pokrycia ceny kupna wytrzebieniem lasu lub rozparcelowaniem bez żadnego planu i systemu. Nieraz zmusza to właściciela do wydzierżawienia ziemi ornej strzępami kilkumorgowymi. — Słusznie domagać się należy zniesienia handlu terminowego zbożem, wogóle ograniczenia spekulacyi wytworami rolniczymi. Czyż jednak spekulacya ziemią jest bardziej moralną, mniej ograniczenia i zakazu godną?

Wobec tych faktów nie ulega wątpliwości, że niekorzystny podział własności ziemskiej paraliżuje i naraża na bezskuteczność prace komitetu, o ile takowe zmierzają do celów, na wstępie zaznaczonych. Jest zatem obowiązkiem komitetu dla ratowania racyi bytu znacznej części jego działalności upomnieć się o reformę podziału własności ziemskiej. Ten doniosły socyalno-polityczny obowiązek ciąży z natury rzeczy na instytucyi, która jest urzędową reprezentacyą, obejmującą **wszystkie** warstwy rolnicze Galicyi zachodniej, która zatem nie może ograniczać się do prac i trosk codziennego życia, jeśli się tak wolno wyrazić, do zakupna buhaja lub knura dla tej lub owej miejscowości, lecz powinna obejmować także i ostateczne cele swej działalności.

Kierunek ten leży zresztą w tradycyi komitetu, który pierwszy, jak to wyraźnie przyznają motywa do przedłożenia rządowego o przymusowych związkach rolniczych, już w roku 1879 poruszył myśl organizacyi tego rodzaju. Obecnie zbliża się chwila wejścia w życie organizacyi zawodowej rolników, powstał nadto cały kompleks państwowego ustawodawstwa agrarnego, nadszedł zatem czas przykrojenia i zastosowania owego ustawodawstwa do naszych potrzeb — czas zainaugurowania krajowej polityki agrarnej, słusznie należącej się krajowi przeważnie rolniczemu, a przejętej prawdziwie socyalno-politycznym duchem i świadomością wielkich celów, świadomością niezbędną dla każdej polityki, która nie chce ograniczać się do życia z dnia na dzień.

Dla osiągnięcia tego celu należy, zdaniem komitetu, zwołać konferencyę, w skład której wejść powinni przedstawiciele władz publicznych, tak krajowych, jak i państwowych, delegaci stowarzyszeń zawodowych — ludzie fachowo z przedmiotem konferencyi obznajomieni i t. d. Przykład państw zagranicznych, w których technika ustawodawcza stoi na wysokim stopniu rozwoju, jest dowodem, że zaproponowany przez komitet sposób osiągnięcia celu uważać należy za jedynie odpowiedni. System ten doznaje najszerszego zastosowania w Anglii; początkiem tam i podstawą każdej ważniejszej reformy ustawodawczej są obrady grona ludzi fachowo wykształconych, lub w danym kierunku bezpośrednio zainteresowanych. Zazwyczaj komisya tego rodzaju zarządza zbadanie faktycznego stanu rzeczy (ankieta w ściślejszem tego słowa znaczeniu) zanim przedłoży parlamentowi swe sprawozdanie, którego przeznaczeniem stanowić materyał dla dalszych obrad ciał ustawodawczych.

W Prusiech jest stała instytucya, zajmująca się z urzędu wszelkiemi sprawami, wchodzącemi w zakres polityki agrarnej, jest to tak zwane *Landes Oeconomie-Collegium*.

Prócz tego w roku 1894 zwołano »konferencyę agrarną« *(Agrar-Konferenz)*.

Znane są ankiety rolnicze francuskie, włoskie, badeńskie, bawarskie i t. d. W sąsiednich Czechach rozpoczną się również za kilka tygodni czynności komisarzy, przeznaczonych do przeprowadzenia ankiety agrarnej w dwustu kilkudziesięciu typowych gminach.

Stanowisko, na którem stanął komitet, zgadza się zresztą w zupełności z poglądami rządu na tę sprawę. Cofnięcie projektów hr. Falkenhayna było wyraźnym dowodem, że sfery rządowe porzuciły zamiar narzucenia wszystkim krajom koronnym jednolitej, szablonowej reformy agrarnej. Przedłożenie zmienionych projektów o przymusowej organizacyi zawodowej przez następców hr. Falkenhayna było objawem zamiaru przeprowadzenia reformy agrarnej, zastosowanej do odrębnych stosunków faktycznych każdego z krajów koronnych.

To też zupełnie konsekwentnie w rozprawach nad preliminarzem budżetu na rok 1897 p. minister rolnictwa oświadczył imieniem rządu, że byłoby do życzenia, ażeby w każdym z krajów koronnych postarano się o zwołanie konferencyi i ankiety, celem zebrania materyału dla reformy agrarnej. Zachodzi tylko pytanie, czy punktem wyjścia obrad proponowanej przez komitet konferencyi, której zadaniem ma być zbadanie środków ustawodawczych i administracyjnych, zdolnych poprawić stosunki rolnicze w Galicyi, powinna byś właśnie reforma podziału własności ziemskiej, a nie także inne działy krajowej polityki agrarnej.

Komitet w zupełności świadomym jest faktu, że niekorzystny podział własności ziemskiej nie jest jedynem źródłem niepomyślnych objawów, właściwych krajowemu rolnictwu, z drugiej strony jednak komitet żywi przekonanie, że chwilowo ów niekorzystny podział własności ziemskiej jest najgroźniejszym objawem, którego choćby częściowe wyleczenie nie omieszka wywrzeć dodatniego wpływu na inne działy krajowych stosunków agrarnych. Zasługuje on zresztą tem bardziej na uwagę, że w nim szukać należy źródła odrębności i różnic, zachodzących między stosunkami rolniczemi Galicyi, a innych krajów koronnych. — Ta zaś odrębność stanowić musi z natury rzeczy punkt wyjścia i podstawę akcyi, mającej na celu przystosowanie ustaw agrarnych państwowych do naszych stosunków. — Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego zatem, wychodząc z założenia, że niekorzystny podział własności ziemskiej podkopuje racyę bytu, utrudnia, a nawet udaremnia w znacznej mierze działalność zawodowych stowarzyszeń rolniczych, uprasza:

Wysoki Sejm raczy zalecić Wydziałowi krajowemu zwołanie konferencyi celem obmyślenia środków ustawodawczych i administracyjnych, zdolnych poprawić stosunki rolnicze w Galicyi.

Dr. Adam Krzyżanowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STOSUNKI WEWNĘTRZNE KRAKOWA.

I.

Samorząd! Co to za wielkie pełne treści słowo dla nas pozbawionych samodzielności politycznej; co to za cenna zdobycz na tym kawałku ziemi naszej. Wszystko przemawia za tem, żeby tę źrenicę naszych uprawnień obywatelskich pielęgnować, rozwijać, otaczać opieką i osiągać możliwe z niej korzyści dla kraju i narodu. Niestety nie wszystko robimy, co robić należy dla rozwoju samorzadu i to właśnie tam, gdzie znajduje się odpowiedni kapitał inteligencyi umysłowej i środków pieniężnych. Nie wszystko robimy i to nietylko w niektórych Radach powiatowych, ale i w Krakowie. Organizm autonomii, całą jej istotę, najdelikatniejsze tkanki jej obywatelskiej inicyatywy i działalności, pokrywa coraz więcej pasorzyt biurokratyzmu, podcina jej żywotność i powoduje anemię. Wybitni nasi mężowie, znakomici pisarze fachowi przestrzegali przed tym fatalnym błędem; w nim widzieli największe niebezpieczeństwo, dla samorządu; mimo ich przestróg biurokracya coraz więcej pochłania autonomię, załatwianie mechaniczne kawałków biurowych zastępuje działalność obywatelską.

Nie szukając daleko, tu w Krakowie od pewnego czasu widzimy, jak ciężkie krzywdy wyrządza się autonomii. W murach naszego Magistratu rozsiadła się na dobre biurokracya; obradująca od czasu do czasu Rada miasta zdaje się być tylko radą przyboczną biurokratycznego Magistratu w sprawie dostawy owsa i siana dla koni miejskich, sprzedaży kawałka gruntu miejskiego, przyjęcia do gminy pana X. lub Y, przyznanie zaopatrzenia dla wdowy lub sierót po zmarłym urzędniku lub woźnym. Indeks uchwał i działalności Rady od lat kilku nie wychodzi po za ten skromny, bardzo skromny zakres. Prawda, w ostatnich czasach z wielkim rozmachem i rozpędem, wpadając w przeciwną ostateczność, uchwalono budowę wodociągów, której się jeszcze bliżej przypatrzymy. Prawda, obradowano nad reformą statutu miejskiego; z tych obrad jedno utkwiło w pamięci obywatelstwa, że nic nie uchwalono. Różne się składają przyczyny na tę atomię, w którą Rada miejska popadła, na ten zakorzeniony system niedopuszczania nawet najpilniejszych spraw na porządek dzienny, (jak n. p. zainicyonowanej przez Radę szkolną krajową reorganizacyi szkoły wydziałowej żeńskiej), ale główną winę dzisiejszych opłakanych stosunków i rażących zaniedbań upatrujemy w braku sprężystego i umiejętnego kierownictwa rozprawami Rady, w braku rozeznania, jakie sprawy są najważniejsze i najpilniejsze, w braku pobudki, któraby nietylko inicyatywę podjęła, ale zarazem miała dość energii do przeprowadzenia podjętej myśli.

Ilustracyą stosunków, panujących obecnie w naszym Magistracie, klasycznym ich probierzem jest — niezamknięta jeszcze podziśdzień sprawa defraudacyi Kłosowskiego. Od chwili, gdy defraudacya wyszła na jaw, zapanowała jakaś bezradność, z którą miasto pogodzić się nie może. Po spełnieniu defraudacyi, opinie publiczne i obywatelskie rozumowały w następujący sposób: »Kłosowski kradł szereg lat w bezczelny sposób; otóż jeżeli mógł tak długo i tak śmiało kraść, to musiał być jakiś błąd w kontroli, musiał ktoś zawinić nienależytem spełnianiem kontroli, bo kontrola, w czasie której urzędnik może tak spokojnie i wygodnie defraudować grosz publiczny, nie jest należytą kontrolą. Jesteśmy *misera contribuens plebs*, a on skradł złożone przez nas pieniądze, zatem mamy prawo dowiedzieć się i wiedzieć, kto to był winien, że tak się stać mogło, że nas ograbiono o 50.000 złr. Instrukcya kasowa jest rzeczą martwą i nie jest winna defraudacyi, bo ona przewiduje i ustanawia kontrolę, a co najważniejsza, oddaje ją w ręce ludzi. Powiedzcie nam więc otwarcie, czy ludzie spełnili obowiązek, choćby instrukcya była złą, bo nie wystarczy naprawić instrukcyę, jeżeli nieudolnych lub niedbałych nie poznamy ludzi«.

Zaczęło się więc śledztwo dyscyplinarne, trwające bardzo długo; tak długo, że najcierpliwsi radcy uważali za potrzebne przypominać je interpelacyami. Słyszeliśmy nawet, ze p. wiceprezydent Piotrowski wziął urlop, ażeby przygotowac rezultat dyscyplinarnych dochodzeń. Nareszcie przyszło ono na porządek dzienny Rady miejskiej. Olbrzymi ten elaborat zaczęto czytać... Czytano go pół godziny, godzinę, dwie godziny, zmieniali się znużeni lektorowie. W miarę odczytywania zmieniało się też usposobienie członków Rady. Najpobłażliwsi, najwięksi zwolennicy p. wiceprezydenta Piotrowskiego przechodzili kolejno uczucia ciekawości, zdziwienia, wreszcie zdumienia, gdy sprawozdanie wbrew oczywistości i rzeczywistości usiłowało przekonać Radę, że nikt nie zawinił w braku kontroli i nadzoru, że przeciwnie należy się podziękowanie niektórym urzędnikom za to, że defraudacya nie przybrała większych rozmiarów, że wszystko było w porządku i szło należytymi tory i że jeden jest tylko kozioł ofiarny, nazwiskiem Kłosowski i że na jego barki wszystko zwalić można i należy, że po jego skazaniu sprawę w pyłach archiwalnych zagrzebać należy, do czasu nowej defraudacyi.

Sprawozdanie to stało w krzyczącej sprzeczności z faktami znanymi w całem mieście i całej Radzie. Był to zanadto śmiały krok i chybił. Wszakże to jest publiczną tajemnicą, która wyszła na jaw w karnym procesie Kłosowskiego, że wpisywał on dowolnie procenta w książeczki Kasy oszczędności. Czy procenta wpisane odpowiadają wysokości kapitału, tego nie sprawdził ani razu nikt, ani urzednik, ani naczelnik miejskiego biura rachuby. A przecież procenta te nigdy nie były zgodne z kapitałem i to był punkt, na którym defraudacye Kłosowskiego znacznie wcześniej można było odkryć. Nie wykryto ich; wyszły na jaw wtedy, gdy polecono podnieść pieniądze na książeczkę, na której już grosza Kłosowski nie pozostawił. Nie jest też tajemnicą, iż w czasie tajnych posiedzeń nad referatem p. wiceprezydenta Piotrowskiego w sprawie defraudacyi jeden z członków Rady powiedział wyraźnie: »Nie możemy urządzać jawnego posiedzenia, bo tu będzie mowa o osobach, które dopuściły się zaniedbania«. Wiadomą niemniej jest rzeczą, również z procesu, jak odbywały się owe słynne kontrole; były one poprostu tylko pozorne. Wszystko to są jasne i wyraźne dowody, że ludzie byli i są winni, a p. wiceprezydent Piotrowski nietylko nie uważał za wskazane pociągnąć winnych do odpowiedzialności, ale usiłował ich usprawiedliwić i dla tego usprawiedliwienia uzyskać sankcyę Rady miasta, gdy naprawdę powinien był postawić daleko idące wnioski, dążące co najmniej do należytej organizacyi biura rachuby i urzędu kontrolnego, a może nawet jeszcze dalej sięgające...

Takie usiłowanie załatwienia defraudacyi przez prezydyum nie może wzmacniać powagi autonomii; takie łagodne traktowanie defraudacyi wyrządza samorządowi ciężką krzywdę, tem więcej, jeżeli równocześnie nie zwraca się należytej uwagi na materyalne i ekonomiczne interesa miasta. Mamy cały szereg spraw, jakby skazanych na to, żeby się wlokły w nieskończoność i stanowiły żywy dowód braku energii naszego urzędu autonomicznego. Do takich spraw w pierwszym rzędzie należy zakład kontumacyjny w Prądniku Czerwonym. Budowany w najgorszych warunkach, kosztował gminę 350.000 zlr. Nie od nas zależne okoliczności doprowadziły do zamknięcia kontumacyi, i tu rozpoczyna się smutny okres słabej administracyi zakładu kontumacyjnego, przekształconego na targ nierogacizny. Nie zrobiono nic, ażeby ściągnąć na targ producentów i kupców, nie poświęcono jednego zabiegu, nie próbowano porozumieć się ze światem handlowym, nie poinformowano się o jego potrzebach, nie ofiarowano mu żadnych dogodności, nie rozwinięto tej żywej działalności, która mogła targowi zapewnić nietylko utrzymanie, nietylko powodzenie, ale — nie mówiąc już o zyskach — przynajmniej skromne oprocentowanie włożonego przez gminę w budynki kapitału. Może Magistrat jest za ciężką dla takiej działalności maszyną, ale można było zapewnić sobie dyrektora kupieckiego i spróbować z nim roboty. Nie zrobiono tego. Natomiast wzmocniono komisyę kontumacyjną, której zadaniem było za zielonym stolikiem wysłuchać sprawozdania o topniejących dochodach zakładu; zebrana komisya, naprawdę niefachowa, słuchała sprawozdań i teoretycznie o rzeczy radziła, a skutek dzisiaj taki, że budynki kontumacyjne nie przynoszą żadnych dochodów gminie, a targ na nierogaciznę upada coraz więcej i nie przynosi żadnych korzyści krajowemu handlowi. Jeżeli już do tej doszło ostateczności, można było spróbować wydzierżawienia budynków choćby częściowo. Podobno zgłaszało się konsorcyum, czy osobistość fachowa, z zamiarem wydzierżawienia kontumacyi, ale interes się rozbił, bo komisya kontumacyjna podyktowała wygórowane warunki, wychodząc z zapatrywania: widocznie konsorcyum może zrobić dobry interes, skoro chce wziąść zakład w dzierżawę, a skoro może dobry zrobić interes, to niech nam odrazu dobrze zapłaci! Ta polityka handlowa przyniosła skutek z góry przewidzieć się dający: Konsorcyum się cofnęło, a gmina, która chciała wygórowanego czynszu, nie zadowalniała się umiarkowanym, nie dostała żadnego. Teraz prawie zupełnie zapomniano o nieszczęsnej kontumacyi, a od dłuższego już czasu niema w dziennikach żadnej wiadomości o posiedzeniu komisyi kontumacyjnej.

Przypominamy sobie bardzo żywotną dla miasta sprawę: urządzenia w Krakowie stacyi popasowej dla bydła rogatego i targowicy na rogaciznę. Zajął się tą sprawą Sejm, podnoszono jej ważność w Radzie miasta, poczynił sąsiedni Podgórz kroki o uzyskanie takiej stacyi i targowicy, Magistrat krakowski tylko nie uważał za stosowne poświęcić jakiejkolwiek uwagi tej żywotnej sprawie. Dziś rzeczy tak stoją, że prawdopodobnie Podgórz uzyska stacyę popasową i targowicę, i będziemy narzekali na jego konkurencyę, jego niewdzięczność wobec nas, na pochłanianie z jego strony przemysłu, handlu i fabryk, gdy my ten przemysł, handel i fabryki sami na Podgórz wypędzamy.

Przypatrzmy się innym sprawom. Przy placu Szczepańskim stoi rudera, w której mieścił się dawniej teatr. Podobno szósty rok niedługo dobiegnie, odkąd muzy ztamtąd na plac św. Ducha się wyniosły. Przez ten przeciąg blisko 6-letni nie zrobiono nic z ruderą; mieszczą się w niej koszary, paliła się nawet, ale to wszystko nie wpływa na zmianę jej losu. Podobno istnieje plan przerobienia tej rudery, szpecącej centrum miasta, był nawet raz przedłożony Radzie miasta, ale od tego czasu ugrzązł gdzieś stanowczo i już nic więcej o nim nie słyszymy. Pieniądze na przerobienie gmachu się znajdują, bo przecież mamy 300.000 zlr. w resztach kasowych, któreby powinny być produkcyjnie dla miasta użyte.

Od lat blisko dwunastu ma gmina m. Krakowa budować nowy gmach dla Muzeum przemysłowego. Nie za silnego użyjemy wyrażenia, mówiąc, że Kraków powinien się wstydzić takiego pomieszczenia cennych zbiorów, zebranych z takim trudem przez ś. p. Adryana Baranieckiego, jakie one mają dzisiaj w ciemnych, małych salkach w budynku OO. Franciszkanów. Pomieszczenie jest takie, że należycie zbiorów ugrupować niepodobna i dlatego nikt z nich nie korzysta. Czyż to nie jest grzechem, że w ten sposób uniemożliwia się rozwój i postęp naszych rękodzieł i naszego przemysłu. Gmina powzięła uchwałę zbudowania nowego gmachu i to w solenny sposób postanawiając, że gmach ten będzie nosił nazwę imienia cesarza Franciszka Józefa i związany będzie z pamięcią jego 40-letniego jubileuszu. Obecnie 50-letni jubileusz zbliża się do końca, a o budowie gmachu nic nie słychać. Miał on stanąć na placu przed Kapucynami, tam, gdzie obecnie ujeżdżalnia, własnością miasta będąca. Plac zdefigurowano, oddając jego część w drodrodze transakcyi na prywatną własność. Rozsiadła się tam prywatna kamienica i wtedy pokazało się, że transakcya ta bardzo była dla miasta niekorzystna, ale to już wyjątkowo nie wina Magistratu. — Dziś pojawiają się zdania, że tam gmach Muzeum stanąć nie może i że trzeba poszukać dla niego nowego placu. Poszukiwanie nie posunęło się naprzód, decyzyi niema żadnej, a tymczasem od lat dziesiątka leżą fundusze przeznaczone na budowę przez kasę oszczędności m. Krakowa. Fundusze owe wynoszą obecnie pokaźną kwotę 125.000 zlr.

Sprawa ta jest wymownym dowodem zastoju najważniejszych spraw miejskich. Idzie tu o budynek, który może przynieść korzyść dla przemysłu i rękodzieł, o budynek związany z jubileuszem cesarza, na wzniesienie budynku znajdują się pieniądze, darowane przez instytucyą, a przecież do budowy przyjść nie może i zrealizowanie jej leży gdzieś w bardzo odległej i mglistej przyszłości.

Idźmy dalej: w sprawie organizacyi ubogich i ubóstwa w mieście, tej strasznej plagi, nic się nie robi. Radca miejski X. kanonik Bukowski, postawił dosyć dawno wniosek o wybranie komisyi z łona Rady miasta, którąby się tą sprawą zajęła; wybór komisyi miał być dokonany na najbliższem posiedzeniu, po tem, na którem wnioskodawca uzasadniał swój wniosek. Wiele upłynęło odtąd posiedzeń, a żaden porządek dzienny nie obejmował wyboru komisyi. Zachodzi pytanie, jak sobie tłomaczyć to systematyczne pomijanie wniosku, który Rada uchwaliła. Niepodobna tłomaczyć przeoczeniem i zapomnieniem; mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że po za tem pomijaniem coś kryć się musi, jakaś niechęć dla rzeczy ostatecznie dobrej i pożytecznej, wskazanej i pożądanej; niechęć ta nie przynosi korzyści miastu i obywatelstwu.

Posłuchajmy dalej odgłosów, jakie zewsząd dochodzą, a które przecież niepozbawione są pewnej podstawy: o jakiemś rozluźnieniu w gazowni miejskiej po śmierci ś. p. Dra Faustyna Jakubowskiego, w miejsce którego dotąd nie powołano nowego jeneralnego refe-

renta, tak potrzebnego w olbrzymim zakładzie; o zaniechaniu potrzebnego tam podziału władzy między dyrektora technicznego i administracyjnego; o bezustannych zatargach między gminą a p. dyrektorem Pawlikowskim w sprawie kaucyi, opłat i funduszu emerytalnego, w których to zatargach energia nie jest po stronie gminy; o prowizoryum, ciążącem od długiego czasu nawet nad krzesłem i gabinetem inspektora miejskiego w teatrze; o targach i nieporządkach w miejskim zakładzie kalek, a jeszcze rzeczywistego spisu zaniedbań, przeoczeń i wahań nie będziemy mieli wyczerpanego.

Są jeszcze i inne bardzo ważne. *Observer.*

Samorządne podatki od poborów służbowych.

W ostatniej sesyi gal. Sejmu krajowego wniósł rząd projekt ustawy »o dopuszczalności zaprowadzenia samoistnych podatków od poborów służbowych«. Na mocy tego projektu ma przysługiwać Sejmowi, Radom powiatowym i gminnym prawo uchwalania samoistnych podatków od poborów służbowych na opędzenie potrzeb krajowych, powiatowych względem gminnych (§ 1)[1]. Projektu tego nie załatwiono jeszcze stanowczo w ubiegłej sesyi, lecz przekazano go do przerobienia komisyi podatkowej. Także w nowej sesyi będzie on znów stanowił przedmiot obrad Sejmowych. Zachodzi więc niewątpliwa potrzeba rozpatrzenia się dokładnego w postanowieniach tego projektu, który acz nie posiada wielkiego znaczenia finansowego, przecież ma niewątpliwe znaczenie socyalne.

* * *

Gdy przed czterema laty w wiedeńskim parlamencie stała na porządku dziennym reforma podatkowa, mająca z gruntu przeobrazić cały system austryackich podatków osobistych (zwanych u nas bezpośrednimi), rząd proponował pierwotnie obok zaprowadzenia nowego podatku osobisto-dochodowego, cały szereg podatków od intraty, (choć uwzględniających stosunki osobiste) stosownie do poszczególnych rodzajów przychodu. Jeśli więc chodzi tu o opodatkowanie przychodu kapitału pieniężnego, to temu miał służyć podatek rentowy, przychód z kapitału połączonego z pracą stanowił przedmiot opodatkowania podatkiem zarobkowym (w dwóch kategoryach), przychód zaś z samej pracy stanowił nakoniec przedmiot podatku od płacy (Besoldungssteuer).

Podatek od płacy miał być pobieranym od tej minimalnej granicy, która jest zachowaną w postanowieniach ustawy o podatku osobisto-dochodowym tj., począwszy od kwoty 600 złr. Natura tego podatku nie była nową, jak to ma miejsce przy podatku osobisto-dochodowym, wchodził on bowiem w miejsce podatku już i dawniej istniejącego tj. podatku dochodowego II. klasy, podatek od płacy nie utrzymał się. W dyskusyi twierdzono, że anologia z innych podatków przychodowych w tym przypadku nie uchodzi; tu niema bowiem przedmiotu odrębnego od samego podatnika, jak to ma miejsce w przypadku opodatkowania właściciela renty, gruntu, czy domu; tu kapitał sam jest w samej osobie podatnika, której jużcić na dwie części rozrywać nie wypada. Argumenty te nie są jednak decydującej natury. Teoretyczny pogląd na kwestyą bowiem, czy siły osobiste są kapitałem, (jak to czyni Stein[2]) i to specyalnie także w swej nauce skarbowej), czy też są one trzecim czynnikiem wytwórczym obok kapitału i przyrody, może w tym wypadku zadecydować tylko do pewnego stopnia. Jest rzeczą bowiem niewątpliwą, że i sama praca wytwarza przychód dla tego, który czyni wydatek ze swych mięśni i mózgu, i że przychód ten i w tym nawet przypadku będzie pojęciem różnem od dochodu, (w skład którego będą wchodziły ewentualnie i inne jeszcze przychody). Zasada równości podatkowej wymaga zaś wobec raz już istniejącego systemu podatków od intrat, opodatkowania także i przychodu, mającego swe źródło w pracy.

Oczywiście, że zasada ta będzie musiała uledz pewnemu osłabieniu wskutek wprowadzenia w czyn zasady polityki socyalnej. Wszak polityka socyalna nie dopuszcza do powstawania zbyt wielkich nierówności w budowie społecznej, owszem dąży ona do osłabienia dysonansów socyalnych. Z zasady tej wypływa z logiczną koniecznością postulat, by umożliwić pracownikowi rąk własnych minimalną choćby kapitalizacyę, zabezpieczenie bytu na starość, na wypadek choroby i tp. Z okoliczności poprzednio przytoczonych wypływa więc tylko odrębne traktowanie tej kategoryi przychodu w systemie podatkowym, nie wyniknie zaś zupełne i zasadnicze uwolnienie tego przychodu od wszelkiego zgoła podatku przychodowego. Wszak wysoki przychód z pracy jest niejednokrotnie wypływem specyalnie ukwalifikowanego wykształcenia sił osobistych, najbardziej możliwego przy posiadaniu kapitału.

Ale pominąwszy tę oczywiście dość kruchą podstawę, kto żąda li tylko opodatkowania przychodu z kapitału, nie zaś przychodu z pracy, ten zbyt wyraźnie zdaje się hołdować teoryi socyalno-niebiernej a teoretycznie nie uzasadnionej o t. zw. nadwartości, o owym systematycznym wyzysku robotnika przez kapitalistę, niczem nieuzasadnionym a stale się utrzymującym na horyzoncie społecznym.

Poprzednio wymienione względy socyalne wpływ mieć mogą nie na zniesienie podatku od płacy, ale na wymierzenie go w niższej stopie podatkowej, tudzież na wyższe minimum egzystencyi. To ostatnie będzie już choćby z tego względu koniecznem, ponieważ do zwykłego minimum egzystencyi musi się doliczyć jeszcze wydatki na zabezpieczenie na wypadek choroby.

Wszystkie te okoliczności wyżej przedstawione musiały też ostatecznie zaważyć na szali, skoro w samej ustawie z 25 października 1896 r. Nr. 220 dup. znajdujemy tylko podatek od wyższych poborów służbowych tj. od poborów przekraczających kwotę 3200 złr.

Rząd jednakże widocznie niezupełnie odstąpił od swych pierwotnych pomysłów, skoro (nb. tylko w Galicyi) wzniósł projekt ustawy o dopuszczalności zaprowadzenia samoistnych podatków od poborów służbo-

[1]) Al. 68 do Sprawozdań Sejmu krajowego z r. 1897—8.

[2]) Lehrbuch der Finanzwissenschaft wyd. 2 z r. 1871 str. 449.

wych. Projekt (nb. wcale nieumotywowany, bo tego co się mieści na str. 7 ob. w »Uwagach« umotywowaniem wcale nazwać nie można) ustanawia ten podatek na pobory służbowe wyższe niż 600 zlr. Granica więc o wiele niższa niż przy podatku od »wyższych poborów służbowych«, natomiast identyczna z granicą owej nieuchwalonej »Besoldungssteuer«.

Wogóle podatek ten nie doznał przychylnego przyjęcia w Izbie. Pomijam wywody p. Okuniewskiego, który miesza widocznie zupełnie podatek osobisto-dochodowy z podatkiem od płac czy od poborów służbowych, zaznaczę tylko, że to co p. Fruchtmann powiedział w formie rzekomego odkrycia, że ten podatek nie jest niczem innem jak tylko zamaskowanym dodatkiem do podatku osobisto-dochodowego jest faktem, którego rząd przynajmniej odnośnie do państwowego podatku od płac zupełnie się nie wypierał. Ale nie jest to sam przez się jeszcze żaden argument przeciw temu podatkowi, ponieważ przychody niższe niż 3200 zlr. nie podlegają żadnemu podatkowi przychodowemu, a tylko przychody służbowe ponad 3200 zlr. podlegałyby potrójnemu opodatkowaniu, innemi słowy możnaby uważać samorządny podatek od płac za dodatek, ale nie za dodatek do podatku osobisto-dochodowego, lecz tylko do podatku od wyższych poborów służbowych, bo tylko z tym podatkiem ma on identyczną podstawę opodatkowania, mianowicie przychód z poborów służbowych.

Za słusznością tego zapatrywania przemawia zresztą postanowienie §. 5, że korporacye, które zaprowadzą ten podatek, nie mają prawa nakładać dodatków do państwowego podatku od wyższych płac służbowych. Oczywiście, że dla finansów autonomicznych ten podatek jest korzystniejszy, ponieważ minimum wolne od tego podatku jest znacznie niższe, a więc liczba podatników większa.

Że jednakże minimum 600 zlr. wolne od tego samorządnego podatku jest za niskie, to nie powinno ulegać chyba wątpliwości. I to tak ze względów zasadniczych a poprzednio przytoczonych, jak i z uwagi na §§. 173 i 174 ust. podatkowej z r. 1896 [1]). I przy podatku osobisto-dochodowym bowiem wzięto wprawdzie jako granicę minimalną 600 zlr., ale uwzględniono tam nadzwyczajne obciążenia podatnika z powodu utrzymania i wychowania dzieci, z powodu obowiązku utrzymania niezamożnych krewnych, długotrwałej choroby, obdłużenia i szczególnych nieszczęść, z powodu powołania do służby wojskowej dozwolono potrąceń dwudziestej części z dochodu głowy gospodarstwa domowego, jeśli w zapatrywaniu głowy gospodarstwa domowego, której dochód nie przekracza 2090 zlr., oprócz małżonka znajduje się więcej niż dwoje członków rodziny, niemających samoistnego dochodu i t. p., zaś tutaj takich uwzględnień wcale nie uczyniono, nie wymaga zaś chyba dowodu twierdzenie, że wszystkie owe uwzględnienia znacznie wyżej posuwają owo minimum egzystencyi w ustawie oznaczone na 600 zlr.

Co się tyczy oznaczenia cyfrowego owego minimum, to p. Zamoyski proponował podwyższenie owego minimum do 1000 zlr. Sądzę jednakże, że wobec ogólnego podniesienia skali płac, spowodowanego niewątpliwie regulacyą płac urzędników publicznych, owo minimum należałoby posunąć cokolwiek wyżej. Nie może być ono identycznem z minimum wolnem od podatku od wyższych poborów służbowych, ponieważ w tym przypadku nietylko, że efekt finansowy byłby nader znikomy, ale przedewszystkiem sam podatek przez rząd proponowany byłby zupełnie niepotrzebny, tensam bowiem rezultat dałby się osiągnąć zapomocą nałożenia dodatków krajowych, powiatowych i gminnych do państwowego podatku od wyższych poborów służbowych.

Ze stanowiska autonomistycznego, niewątpliwie projektowi można tylko przyklasnąć.

Ustawa sama nie nakłada bowiem podatku, ale rezerwuje tylko to prawo krajowi, powiatom i gminom. »W tej chwili rozchodzi się o to — zauważył słusznie p. Skałkowski, czy mamy dla kraju naszego prawo nakładania podatku samoistnego zastrzedz, czy też mamy sobie dać, że tak powiem świadectwo ubóstwa i wtedy, gdy pojawia się wniosek Rządu, który chce Sejmowi nadać prawo uchwalenia samoistnych podatków, mamy powiedzieć, że nie czujemy się na siłach samoistnie, w sposób słuszny rozłożyć podatki, że chcemy iść dalej utartą drogą dodatków do podatków [2])«. Tylko, że podatek ten jest cokolwiek podobny do wspomnianych dodatków. Wedle § 2 proj. bowiem, »podatek ten nie może przekraczać połowy podatku, przypadającego według ustawy państwowej z 25 października 1896 r. Nr. 220 dup. na pobory służbowe [3])«. Są więc te korporacye (§. 5 proj.) w swem prawie podatkowem znacznie ograniczone. Ale ograniczenie to idzie jeszcze dalej. W razie istnienia równoczesnego kilku takich podatków, ograniczenie powyższe zastósowane będzie do wymiaru jaki osiągną te podatki razem wzięte. Ale w jakim stosunku mogą korporacye te nakładać podatek, tego w ustawie nie powiedziano. P. Skałkowski zauważył, że Sejm, zatwierdzając podatki powiatowe i gminne, zapobiegnie niewątpliwie kolizyi. Ale przedewszystkiem nie Sejm lecz Wydział krajowy udziela zezwolenia na nałożenie tych podatków, (w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem), a powtóre i ten przepis nie zapobiegnie kolizyi natychmiast, lecz dopiero później. Bardziej odpowiednim niewątpliwie jest już wniosek p. Rudrofa, by już w ustawie był pewien procentualny stosunek wyrażony, (np. 25% na kraj, 15% na powiat, 10% na gminę, we Lwowie i w Krakowie więcej na gminę a mniej na powiat).

Monstrualnym wprost jest w ustawie §. 4. Uwalnia on mianowicie od tych podatków urzędników i sług c. i k. Dworu, państwa, kraju, zakładów krajowych [4]), wojskowych, tudzież ich wdowy i sieroty co do poborów służbowych i wynikających ze służbowego stosunku pensyi, prowizyi, wsparć i innych dochodów, wreszcie duszpasterzy co do ich kongruy. Ten cały szereg uwolnień, jako zaprzeczenie zasady, na której się opiera ten podatek, jest nader ujemnym momentem w całej ustawie, zachwiewa bowiem powszechność podatku. I gdzieindziej spotykamy wprawdzie niejednokrotnie takie egzempcye; ale, gdzie one są jurydycznie czy ekonomicznie uzasadnione, tam trudno z tego powodu czynić jakiekolwiek zarzuty ustawie i można co najwyżej ubolewać, że tak być musi. Tu jednakże bynajmniej nie zachodziły takie okoliczności. Uwolnienie urzędników państwowych od tych podatków oczywiście Najw. postanowieniem z 28 listopada 1858 uzasadnionem być

[1]) Por. głos p. A. Potockiego (j. w.) str. 623.

[2]) Sprawozdania Sejmowe z r. 1897—8 str. 685.

[3]) Projekt rządowy mówił w tem miejscu o wyższych poborach służbowych, rozumiejąc pod poborami »wyższemi« te, które przekraczają kwotę 600 zlr. Komisya słusznie wyeliminowała ten wyraz wyższe, mogący wprowadzić zamieszanie, bo identyfikowanie tego podatku z podatkami od wyższych poborów służbowych.

[4]) Wedle proj. rządowego także i urzędników i sług zakładów gminnych funduszów publicznych i nauczycieli publicznych.

nie może, ponieważ postanowienie to odnosi się tylko do dodatków, nie zaś do podatków (choćby autonomicznych).

Reprezentant rządu twierdził, że za tem uwolnieniem przemawiają nietylko względy słuszności, lecz i powody rzeczowe, wszak wiadomo, że urzędnicy państwowi a przynajmniej bardzo przeważna część tychże, nie mają stałej siedziby urzędowej, lecz często przenoszeni bywają z miejsca na miejsce. Otóż zdarzyć by się mogło, i zdarzałoby się bardzo często, że urzędnik, który służy w małem miasteczku, gdzie podatek od poborów służbowych na rzecz gminy i powiatu nie będzie zaprowadzony już ze względu na bardzo małe grono osób, któreby były obowiązane do płacenia tego podatku — w razie przeniesienia do większego miasta, gdzie podatek taki będzie zaprowadzony, znalazłby się w tem położeniu, że musiałby część swojej pracy oddać na ten podatek, a więc w większem mieście, gdzie mieszkanie jest droższe i życie więcej kosztowne, pobierałby mniejszą płacę aniżeli w samem miasteczku. Jednakże argumenty te są stanowczo niewystarczającemi. Przedewszystkiem bowiem i w małej miejscowości podatek ten niewątpliwie wprowadzonym będzie, bo chyba nieprzypuszczam, by nasze władze autonomiczne dobrowolnie chciały się zrzec choćby niewielkiego dochodu.

Zupełnie takiesame stosunki zachodzą i u wielu innych podatników.

Konsekwencyą tego uwolnienia był cały szereg innych poprzednio wywienionych.

Po tych wszystkich uwolnieniach będą więc podatnikami na mocy tej ustawy przedewszystkiem oficyaliści prywatni najrozmaitszych kategoryi (jak rolni, bankowi, handlowo-przemysłowi) i nauczyciele.

Są to więc specyalnie te klasy ludności, które właśnie bardziej zasługiwałyby na uwolnienie niż kategorye podatników poprzednio wymienione. Wszak to właśnie ci, którzy o wiele więcej muszą myśleć o starości i o chorobie, niż poprzednio wymienieni. Specyalnie zaś dotyczy to oficyalistów prywatnych, którzy niewątpliwie dostarczą głównego kontyngensu podatników. Wszak oni właśnie przedewszystkiem muszą się przenosić z miejsca na miejsce, goniąc za chlebem powszednim, a o tych zupełnie zapomniał p. komisarz rządowy.

Wedle obliczeń p. Potockiego, ogólny dochód z tego podatku, pobieranego od oficyalistów prywatnych wynosiłby 19,360 złr. Inne źródła podatkowe nie bardzo by zwiększyły ten dochód. Rezultat to więc istotnie niewielki, zwłaszcza, jeżli się potrąci koszta wybrania podatku i uwzględni fakt, że dochód ten, to już dochód maksymalny, więc łączny podatku krajowego, podatków powiatowych i gminnych.

Reasumując moje wywody, zaznaczam jeszcze raz, że podatek od płac uważam za teoretycznie uzasadniony, że jednakże minimum wolne od tego podatku, powinno być znacznie wyższe od minimum proponowanego przez rząd i komisyę a nawet od minimum proponowanego przez p. Zamoyskiego. Wskutek zmiany tej będzie efekt finansowy już i tak niewielki, wprost znikomym, jednakże rzeczą wprost konieczną i esencyonalną, zniesienie wszelkich uwolnień od tego podatku, jeżli niema on stanowić privilegium odiosum pewnych i to dość upośledzonych warstw ludności i urągać wprost najkardynalniejszym zasadom nowożytnej nauki skarbowej i jeżli wogóle ma być mowa o jakiemkolwiek znaczeniu finansowem tej ustawy. Decydującym stanowczo warunkiem zaś jest czynnik autonomistyczny: oparcie skarbu samorządu krajowego na podatkach, zerwanie z systemem dodatków i uzyskanie w ten sposób niezawisłości finansowej, jest zbyt nęcącym obrazem na przyszłość, by się miał go kraj dobrowolnie wyrzekać.

Zygmunt Gargas.

WSKAZÓWKI

co do sposobu utrzymania zgodności między księgami gruntowemi a katastrem

na podstawie

ARKUSZKÓW ZGŁOSZEŃ

udzielanych Sądom przez urzędy ewidencyjne katastru.

Czynność uzupełniania i prostowania ksiąg gruntowych w razie niewłaściwego traktowania tejże zabiera wiele czasu, a pomimo tego często niedoprowadza do zamierzonego skutku, przeto zapewne pożądanem będzie osobom udział biorącym, jakoteż i dotyczącym sądom omówienie praktycznego zastósowania odnośnych przepisów.

1. Przedewszystkiem zauważyć należy, co do sprostować się mającego p r z e d m i o t u, że według §. 3 ustawy z 23 maja 1883 Nr. 82 dz. u. p. ma być przymusowo zaprowadzoną zgodność ksiąg i map hipotecznych z operatami katastru gruntowego jako obrazem rzeczywistego stanu rzeczy, że jednak przedmiotem badań katastru, są tylko prawa i stosunki wpływające na opłatę podatku gruntowego, zatem też przedmiotem dochodzenia sądowego na podstawie arkuszków zgłoszeń są tylko wpisy na karcie *A*, oraz na karcie *B* prawa własności, podstawienia powierniczego i dożywotnego użytkowania całości; nie obejmuje zaś sprostowanie przymusowe innych praw służebności, prawa odkupu, dzierżawy, ograniczeń rozporządzalności i nieobejmuje wcale karty *C*.

O sprostowanie tych wyłączonych wpisów mogą się strony same postarać w myśl §. 104 p. ust. hip. i rozporządzenia z 26 listopada 1887 Nr. 39. Dz. u. M. Sprawiedliwości.

2. Sprostowanie przymusowe ksiąg i map gruntowych jest albo 1) uskutecznieniem dotychczas z a n i e d b a n y c h wpisów, które się stają potrzebnemi wskutek świeżo zawartych układów między stronami (o czem wspomina § 42 i ostatni ustęp § 43 ustawy z 23 maja 1883 Nr. 83 Dz. u. p.), albo 2) jest ono właściwem spro-

stowaniem zaszłych w księdze lub mapie przy zakładaniu ksiąg gruntowych lub późniejszych wpisach pomyłek i błędów (o czem mówią §. § 8, 9 i 10 i drugi ustęp §. 43 ust. z 23 maja 1883 Nr. 83 dz. u. p.), albo jest 3) uwidocznieniem zmiany kultury (n. p. parceli budowlanej na gruntową) bez zmiany właściciela, albo 4) jest uzupełnieniem księgi gruntowej przez zapisanie na karcie *A* obszaru, który tam wcale wpisanym nie był, gdyż powstał z spuszczonego koryta rzeki, lub był dotąd dobrem publicznem (o czem mówią § 20 ust. z 25 lipca 1871 Nr. 96 dz. u. p. §. 38 ust. z 20 marca 1874 Nr. 29 dz. u. k. i Rozp. Min. spraw. z 9 stycznia 1889 Nr. 4 dz. rozp. Minist. spr.). W pierwszym wypadku poleca się jedynie stronom, aby postarawszy się o potrzebne dokumenta, wniosły zwykłą prośbę o wpis i zmusza się je grzywnami do tego utrzymując sprawę w ewidencyi, w innych trzech wypadkach sąd sam bez kosztów dla osób interesowanych bada rzecz, przygotowuje potrzebne dokumenta i uskutecznia sprostowania. Co się tyczy wreszcie postępowania 5) przy uwidocznianiu zmian wskutek dewolucyi spadkowej zaszłych, to działa sąd także z urzędu (ust. z 23 maja 1883 Nr. 82 dz. u. p), a to w pierwszym czasie po upływie 6 tygodni od prawomocności dekretu dziedzictwa sam bez kosztów dla stron, później zaś w sposób dla wypadków ad 1) wymieniony. (Rozp. Ministr. z 25 kwietnia 1884 l. 4407).

Co do postępowania odnośnego szczegółowego poczynię następujące uwagi:

3. Celem stwierdzenia, który z wymienionych wypadków zachodzi, należy — jeżeli sąd o potrzebie sprostowania dowiaduje się nie z własnych aktów spadkowych (§. 3 ustawy z 23 maja 1883 Nr 82 dz. u. p.) lecz z arkuszków zgłoszeń udzielanych mu przez urząd ewidencyi katastru — baczyć na to, aby arkuszki te zawierały tytuł zaszłej zmiany, a więc ażeby stosowne do wzoru *A*. (ad §. 16) rozporządzenia Minist. Skarbu z 11 czerwca 1883 Nr. 91 dz. u. p. oprócz innych dat zawierały w rubryce 8-ej »oznaczenie zmiany« (podział gruntu, kupno, nowa budowa), ażeby wspominały czas zajścia tej zmiany i przytaczały akt lub dokument na którym zmiana polega«. Jeżeli arkuszek nie zawiera dokładnego oznaczenia tego tytułu, należy go urzędowi ewidencyjnemu do uzupełnienia zwrócić. Oznaczenie to uwalnia bowiem sąd czasem od przesłuchiwania stron, a jest ułatwieniem w wielu wypadkach.

Wrazie podziału parcel powinien geometra dołączyć do arkuszka zgłoszeń plany i szkice, które służyć mają za podstawę rozprawy i ewentualnej poprawki mapy hipotecznej; dostarczyć ma je urząd ewidencyjny i to albo w rysunku odręcznym jeżeli arkuszek nadsyła w lecie — albo w dokładnej kopii mapy katastralnej, jeżeli już w niej uwidocznił zaszłą zmianę; albo wreszcie pożyczając sądowi swą oryginalną mapę. Niewłaściwie postępują niektóre sądy posyłając swe mapy hipoteczne urzędowi katastralnemu do wrysowania poprawki przed rozprawą, gdyż właśnie rozprawa ma dopiero wykazać czyli zachodzi podstawa do takiej poprawki. Korzystnem jest porozumiewać się z geometrą ewidencyjnym w krótkiej drodze ustnie.

Jeżeli arkusz zgłoszeń jest nie dosyć jasny i wątpliwy lub strony zaprzeczają posiadanie parcel, to należy go w krótkiej drodze, lub w drodze korespondencyi z geometrą katastralnym wyjaśnić i rzecz istotną zbadać, gdyż geometra musiał mieć pewną podstawę, dla której doniesienie uczynił. Wrazie jeżeli oznaczenia hipoteczne parcel nie zgadzają się z oznaczeniami katastralnemi, a geometra pomimo rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z 7 marca 1894 l. 10736 niemoże uwzględnić hipotecznych — natenczas należy stosownie do §. 28. Rozp. Minist. sprawiedliw. z 18 maja 1874 Nr. 43 dz. u. k. oznaczenia hipoteczne według katastralnych sprostować a nie odrzucać arkuszek jako bezprzedmiotowy.

4. Pierwszą czynnością sądu hipotecznego jest według §. 43 ustawy z 23 maja 1883 Nr. 83 dz. u. p., tudzież rozp. Ministerstwa spraw. z 24 listopada 1886 Nr. 48 dz. rozp. Ministerstwa spraw. porównać arkuszek zgłoszeń z księgą gruntowa, sporządzić wyciąg i wynik badania uwidocznić w wyciągu, tudzież w rubryce 21 arkuszka. Wyciąg ten musi być jasnym, wyczerpującym i dokładnym, inaczej bowiem referent błądzi jakby po ciemku, lub musi sam księgę badać przy każdym kroku. Tymczasem niestety znaczna część sądów sporządza wyciągi z arkuszków zgłoszeń bardzo niedokładnie, często nawet w formie niezrozumiałej, rzeczywistego stanu nieuwidaczniającej.

5. Postępowanie celem doprowadzenia do zgody stanu hipotecznego ze stanem katastralnym nie zdradza u niektórych sądów świadomości celu, ani konsekwencyi, jest ono po największej części tylko przewlekaniem sprawy latami ze szkodą dla stron i sądu. Prawie we wszystkich wypadkach stereotypowo poleca sąd stronom nie zbadawszy ani stosunków, ani tytułu, ani zaistnienia warunków ustępem 3-cim ustawy z 23 maja 1883 Nr. 82 dz. u. p. przewidzianych pod grzywną, aby przystąpiły do zaintabulowania swych praw lub doniosły a zachodzących przeszkodach, czasem sąd powtarza to zagrożenie, a nawet ściąga grzywnę; w końcu zaś po kilku latach pokazuje się często, że nienależało nawet wydawać stronom takiego polecenia.

Wdrażając postępowanie należy w uwzględnieniu tytułu zmiany w arkuszku zgłoszeń podanego:

A. Odkazać od razu do odnośnych aktów spadkowych te sprawy, w których zmiana stosunków prawnych powstała w drodze spadkowej i ma być na podstawie dekretu dziedzictwa i innych dokumentów ustalonych w formie odpowiadającej wymogom wpisu z urzędu przeprowadzona w księgach gruntowych stósownie do §. 2 ustawy z 23 maja 1883 Nr. 82 dz. u. p.

B. W sprawach, w których zmiana dotyczy tylko kultury posiadłości pozostającej w rękach tego samego właściciela, która to zmiana według reskryptu Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z 12 listopada 1887 L. 6176 ma być z urzędu bez przesłuchiwania stron w księdze i rejestrze posiadłości ewentualnie na mapie przeprowadzoną; należy polecić odrazu urzędowi hipotecznemu uwidocznienie zmiany kultury w księdze gruntowej, w rejestrze posiadłości, a wrazie potrzeby także na mapie.

C. W tych sprawach, w których ani przy zakładaniu ksiąg gruntowych, ani przy późniejszych wpisach niepopełniano jakiejkolwiek pomyłki, lecz zaszła nowa dewolucya praw hipotecznych na podstawie tytułu innego niżli spadek, należy według ustępu trzeciego §. 43 ustawy z 23 maja 1883 Nr. 83 dz. u. p. i §. 3 ust. z 23 maja 1883 Nr. 82 dz. u. p. polecić stronom, aby stosownie do §. 76 i 26, pow. ustawy hipotecznej wniosły pisemnie lub protokolarnie formalną i dokumentami zaopatrzoną prośbą o intabulacyę; należy też przynaglić je ewentualnie nałożeniem grzywny. Termina wyznaczone powinny być krótkie, grzywny nie wielkie, jednak ściśle ściągane.

Zastósować tu należy ustawę hipoteczną, tudzież

ustawe o należytościach i opłatach stemplowych w całej pełni, pomijanie tych ustaw zakazanem zostało rozporz. Minist. sprawiedl. z 26 października 1884 Nr. 40 dz. rozp., zatem żądać się musi prośby zaopatrzonej kontraktem zawierającym tytuł prawny (§. 26, 94 ust. 4 p. u. h.) i niewystarcza prosta deklaracya strony, iż zgadza się iżby jej prawo na rzecz strony drugiej przeniesionem zostało.

Jeżeli prawozlewcy niechcą wystawić dokumentu formalnego, natenczas ma sąd także ich grzywnami zmusić — do uregulowania hipoteki. Jeżeli zaś twierdzą, że niezawarli umowy ustnej, natenczas obowiązkiem jest nabywców, którzy zaniedbali postarać się wcześniej o dokument, wytoczyć proces przeciw prawozlewcom o wystawienie kontraktu, ewentualnie o uznanie wyrokiem prawa własności. Gdyby prawozlewca był za granicą państwa lub niewiadomy z miejsca pobytu, może nabywca żądać ustanowienia kuratora według zasad procedury cywilnej (§. 116, 121). Nabywca może także i w takim razie próbować bez procesu kontrakt zawrzeć przez ustanowienie kuratora dla nieobecnego (w myśl §. 276 k. c.) do tego szczególowego interesu, które musi być też edyktem ogłoszone (§. 112 Nor. Jur. §. 9. Proc. cyw.). Jeżeli pobyt nieobecnego jest wiadomym, to musi go kurator pouczyć o stanie sprawy, a gdyby mimo to nic nie zarządził, postąpi kurator jakby z majątkiem małoletniego.

Ze względu na te sposoby wydobycia dokumentu od nieobecnych prawozlewców nienależy nabywców uwalniać od obowiązku sprostowania a właściwie uzupełnienia hipoteki dalszym wpisem, lecz należy od nich zażądać wykazania się, że poczynili odpowiedne kroki celem usunięcia przeszkody wpisu.

Zaniechać na razie nalegania należałoby tylko wtedy, gdyby posiadacz wcale niebył w stanie ponieść kosztów odnośnych, lub dla innych niepokonalnych przeszkód.

Spisywanie kontraktu przez sędziego jest w §. 883 kod. cyw. wogóle, a w §. 189 Ces. pat. z 9 sierpnia 1854 Nr. 208 dz. u. p. co do kontraktów przez opiekunów imieniem małoletnich zawieranych w szczególności dozwolonem. Kiedy i pod jakiemi warunkami ma sąd spisywać kontrakta dla pełnoletnich, tego żadne przepisy bliżej nie określają; w każdym wypadku należy uiścić stempel do protokółu na 50 ct., a jeżeli chodzi o przeniesienie własności udzielić odpis kontraktu c. k. Urzędowi wymiaru należytości, gdyż inaczej odpowiedzialnym jest sędzia własnym majątkiem za nieuiszczaną opłatę (§. 75 ust. o należyt.).

Prośba o intabulacyę musi być osobno spisaną i stemplami zaopatrzoną.

D. Co się tyczy w szczególności postępowania w wypadkach, w których przy zakładaniu ksiąg gruntowych, lub przy późniejszem wykonywaniu wpisów hipotecznych popełniono błąd odnośnie do objętości ciała hipotecznego, oznaczenia parcel, przedstawienia na mapie, lub co do osoby właściciela, a błąd ten został obecnie dostrzeżony i jako błąd stwierdzony, należy spostrzeżony błąd według ustępu drugiego § 43 ustawy z 23 maja 1883 Nr. 83 dz. u. p., §. 9 ustawy z 25 lipca 1871 Nr. 96 dz. u. p., według rozp. Prezyd. sądu kraj. wyż. z 16 lipca 1886 l. 724 rozp. Ministerst. spraw. z 24 listopada 1886 Nr. 48 dz rozp., tudzież rozp. Min. spraw. 26 listopada 1887 Nr. 39 dz. rozp. Minist. spraw. sprostować z urzędu po przesłuchaniu stron na podstawie ich zgodnego oświadczenia (ewentualnie zapadłego w tej sprawie wyroku) bez polecania im, aby wnosiły podanie o intabulacyę.

Korzystnem będzie uwzględnić przytem następujące uwagi:

6. Gdy postępowanie w wypadkach sprostowania błędu przeprowadzonem być ma według przepisów o zakładaniu ksiąg gruntowych, przeto przy wzywaniu stron postąpić należy według §. 18 i 19 ustawy z 20 marca 1874 Nr. 29 dz. u. kr., zatem dla posiadaczy bezwłasnowolnych, których prawni zastępcy nie są wiadomi, tudzież dla posiadaczy z miejsca pobytu niewiadomych, którzy pełnomocników nie ustanowili, ustanowi sąd zastępców do rozprawy, a wrazie niestawienia się osoby zawezwanej ustanowi urzędnik dochodzeniem kierujący zastępcę, w krótkiej drodze bez ogłaszania edyktami. W takich razach należy jednak według §. 20 tejże ustawy kraj. przyzwać dwóch mężów zaufania. Także nie jest wymaganem, żeby odnośne zawiadomienia sądowe doręczane były stronom do rąk własnych.

Jestto ułatwieniem wielkiem wobec okoliczności, że często osoby, na których rzecz wpisy mylne są dokonane, albo już wymarły albo się z kraju wydaliły.

7. Chociaż ustęp drugi §. 43 ustawy Nr. 83 dz. u. p. poleca, aby postępowanie przy prostowaniu błędnego wpisu przeprowadzonem zostało w myśl ustaw o zakładaniu ksiąg gruntowych i wydanych do nich przepisów wykonawczych, to ściśle biorąc — nieda się przytem sprostowaniu zastósować przeważna część postanowień ustawy z 20 marca 1874 Nr. 29 dz. u. k., albowiem skoro już raz wpis błędny do księgi nastąpił, rzecz znajduje się w stadyum §. 30 tejże ustawy, t. j. w stadyum zakończenia rozprawy — a niemożna dawnej rozprawy i wpisu uważać za niebyłe i całkiem na nowo przeprowadzić się mające. Nawet wpis już ogłoszonym został edyktami w ustawie sprostowawczej z 25 lipca 1871 Nr. 96 dz. u. p. przepisanymi.

Odpada więc wykładanie projektowanego wpisu i rysunku do przeglądu publiczności, tudzież przedkładanie do zatwierdzenia Prezydentowi sądu kolegialnego; odpada też ogłoszenie ponowne edyktów, a pozostaje do analogicznego zastósowania tylko §. 7a tejże sprostowanej ustawy traktującej o zgłoszeniu zarzutów przeciw dokonanemu wpisowi, oraz §. 9 o rozprawie stron nad tymi zarzutami i o wpisaniu do księgi zgodnych oświadczeń tych stron ze skutkiem stałego wpisu hipotecznego.

Zastosowanie tyh §§-fów ma tu jednak charakter odmienny, przymusowy, w duchu ustawy z 23 maja 1883 Nr. 82 dz. u. p. Zarzutów nie wnosi jedynie strona sama, ale niezgodność stanu hipotecznego ze stanem katastralnym i rzeczywistym dostrzega i podnosi także urząd ewidencyjny i sąd. Dążąc do usunięcia tej niezgodności nie czeka sąd, aż strony formalną zawrą ugodę i o wpis tejże poproszą, lecz wykonuje poprawkę z urzędu, skoro strona interesowana, a mianowicie ta, na korzyść której wpis błędny dokonanym został, przyzna iż wpis jest błędnym lub oświadczy, iż niema nic przeciw poprawce i odnośną deklaracyę w sądzie do protokółu złoży.

Dokumentów nie potrzebują tu strony koniecznie sądowi przedkładać, a jeżeli je przedkładają, to tylko dla lepszego wyjaśnienia, a nie jako warunek poprawki.

Jeżeli zaś strona, na rzecz której wpis błędny dokonanym został, nie zgodzi się na poprawkę, natenczas należy stronę posiadającą fizycznie sporną realność, jeżeli także prawny tytuł, znaglić przymusowo do wytoczenia procesu o uznanie tego prawa tak, jak to przy nowych dewolucyach (powyż ustęp 5) ma miejsce.

Nie uchodzi tu, iżby sędzia hipoteczny sam według swego zapatrywania zarządził poprawkę wpisu wbrew woli stron, tak, jak to przy zakładaniu ksiąg gruntowych komisarzowi hipotecznemu §. 25 ustawy z 20 marca 1874 Nr. 29 dz. u. k. dozwala.

Nienależy jednak rzeczy pobieżnie traktować, mianowicie nie uważać jej z góry za niedającą się załatwić, ani też odsełać jej do aktów spadkowych, jeżeli w nich rozwiązaną być nie może, lecz należy zbadawszy przez wyczerpujące przesłuchanie stron, stosunki faktyczne i prawne, wydać zaraz stosowne zarządzenie po myśli rozp. Minist. sprawiedl. z 26 października 1894 Nr. 40 dz. rozp., bo chociaż według rozp. Min. sprawiedl. z 2 lipca 1889 Nr. 35 dz. rozp. można w razie zachodzących wielkich przeszkód pozostawić błędny wpis hipoteczny bez doprowadzenia do zgodności z stanem katastralnym i fizycznym, to będzie ten błędny wpis niebezpieczeństwem dla istotnego właściciela wobec rzetelnego trzeciego nabywcy i będzie właścicielowi przeszkodą w rozporządzaniu posiadłością hipotecznie, t. j. w sposób jaki kodeks cywilny przepisuje.

8. Odmiennem znacznie jest postępowanie, gdy chodzi o wpisanie do księgi gruntowej obszaru, który tam dotąd wpisanym wcale nie był, gdyż był dobrem publicznem lub powstał z opuszczonego koryta rzeki. Co do tego obszaru nie przeprowadzono jeszcze dochodzenia według ustawy z 20 marca 1874 Nr. 29 dz. u. kr. — należy je więc przeprowadzić; chociaż zmodyfikowane rozporządzeniem Minist. sprawiedl. z 9 stycznia 1889 Nr. 4 dz. rozp. należy zatem zastósować swobodne ocenienie, przez sędziego stanu posiadania, wyłożyć projekt wpisu do publicznego przeglądu, przedłożyć operat Prezydentowi sądu kolegialnego do zatwierdzenia i sądowi krajowemu wyższemu do rozpisania edyktów sprostowawczych.

9. Gdyby przy prostowaniu błędnego wpisu hipotecznego się okazało, że posiadacz fizyczny niema dostatecznego tytułu do nabycia własności nie można go do wytoczenia procesu zmuszać i nie można na razie dokonać doprowadzenia zgodności, między hipoteką a stanem fizycznego posiadania, który dla katastru podatkowego jest decydującym (§. 44 ust. Nr. 83 dz. u. p.). Należy jednak zwrócić na to uwagę posiadacza hipotecznego, a jeżeli stoi on pod opieką sądową, udzielić wiadomość do odnośnych aktów pupilarnych celem usunięcia posiadacza.

10. Błędem często spostrzeganym jest ten, że przy zakładaniu ksiąg gruntowych wpisano kilka osób jako współwłaściceli jakiegoś ciała hipotecznego w idealnych częściach, chociaż w rzeczywistości było ono już wówczas fizycznie podzielone i każda z tych osób była i jest właścicielem wyłącznym jakiejś fizycznie wydzielonej cząstki owego ciała. Celem sprostowania takiego błędu korzystnem jest przeprowadzić rozprawę naraz ze wszystkimi uczestnikami, aby mieć pogląd na całość, aby zbadać dokładnie objętość praw pojedynczych uczestników, a także, aby każdą pojedynczą cząstkę należycie oznaczyć w stosunku do innych.

Często atoli obejmują geometrzy ewidencyjni arkuszkiem zgłoszeń tylko jedną taką wydzieloną cząstkę, niedołączając nawet szkicy całość obejmującej; w takich więc razach wypada zwrócić arkuszek urzędowi ewidencyjnemu do uzupełnienia, ewentualnie rozciągnąć rozprawę na wszystkie arkuszki dotyczące tego samego ciała hipotecznego.

11. Przy tem prostowaniu hipotecznem części idealnych na części fizycznie wydzielone wielką gra rolę kwestya ciężarów na tem ciele hipotecznem zaintabulowanych.

Jeżeli wierzyciele zaintabulowani zgodzą się z dłużnikami współwłaścicielami, co do rozdziału sumy, t. j. co do kwot, jakie przeniesione być mają na kartę ciężarów pojedynczych ciał cząstkowych nowo utworzyć się mających, to sprawa łatwo i dla wszystkich stron korzystnie przeprowadzić się da.

Jeżeli zaś wierzyciele hipoteczni na taki podział swych pretensyi pomiędzy współdłużnikami się nie zgadzają, natenczas rozróżnić należy, czyli wszystkie części idealne jednymi i tymi samymi długami są obciążone, czyli też przeciwnie obciążają je długi niejednakowe. W pierwszym wypadku zastosować się da przepis §. 1 ustawy z d. 6 lutego 1896 Nr. 18 dz. u. p. i przenieść wypada odrazu wszystkie długi na wspólnem ciele hipotecznem ciążące, na kartę ciężarów wszystkich nowych ciał cząstkowych w formie hipoteki łącznej.

W drugim wypadku zaś staje interes wierzycieli jednego dłużnika w sprzeczności z interesem wierzycieli drugiego dłużnika. Dotąd mieli oni wszyscy prawne zabezpieczenie stosunkowe na każdej cząstce składowej obciążonej realności, czy ta cząstka jest lepsza czy gorsza; odtąd zaś mają oni otrzymać za hipotekę tylko pewne wyłączone cząstki z realności, które mogłyby być stosunkowo gorszymi, mniejszą wartość przedstawiającymi, wskutek czegoby bezpieczeństwo ich pretensyi się zmniejszyło. Uważać się to musi za zamianę części idealnych na części fizyczne wydzielone i zastósować należy § 8 ust. z 6 lutego 1869 Nr. 18 dz. u. p.

Nie wystarczy tu przeto wykazać jedynie, że parcele pojedynczemu cząstkowemu dłużnikowi przydzielone, odpowiadają obszarem cząstce idealnej dotąd jego własnością będącej, ale nadto wykazać należy, że c. k. Władza polityczna powiatowa orzekła stosownie do ust. z 5 kwietnia 1870 Nr. 36 dz. u. kr., że ta zamiana posłuży także do lepszego zagospodarowania odnośnej cząstki. Dopiero na podstawie tego orzeczenia można długi obciążające części idealne pewnego dłużnika przenieść na kartę ciężarów nowo utworzonej, temuż wyłącznie należnej realności, nawet bez zezwolenia wierzyciela i wtedy dopiero można uznać poprawkę wpisu błędnego za wykonalną.

Tę samą zasadę zabezpieczenia wierzycieli uwzględniać się musi oczywiście także w tych wypadkach, gdzie nie zachodzi żaden błąd w księgach, lecz nowa dewolucya wskutek podziału fizycznego posiadłości dotąd współwłaścicielom w częściach idealnych należącej i gdzie ocenić się musi, czyli ten podział nadaje się do intabulacyi.

12. Tak przed, jak po założeniu ksiąg gruntowych rozparcelowano wiele dóbr tabularnych częściowo lub nawet zupełnie, a niejednostajnem jest zapatrywanie osób w przeprowadzeniu hipotecznem tej parcelacyi udział biorących, co do kwestyi czyli cząstki z dóbr oderwane, wpisane być mają do księgi gruntowej większych, czyli do księgi gruntowej mniejszych posiadłości.

Ustawą z 21 marca 1888 Nr. 41 dz. u. k. postanowiono, że cząstki z posiadłości niegdyś dominikalnych przed dniem 6 grudnia 1868 oderwane, a obecnie do związku gminy nie należące, tudzież cząstki później oderwane, jednak rządowych podatków realnych przynajmniej 25 złr. rocznie opłacające, pozostaną i nadal wyłączone ze związku gminnego i zatrzymają osobne wykazy w księdze tabularnej. Zaś cząstki po dniu 8

grudnia 1868 oderwane lub w przyszłości oderwać się mające, które 25 złr podatku realnego nie opłacają, wcielone będą (przymusowo) do związku gminy miejscowej. Należy przeto zażądać wykazu c. k. Urzędu podatkowego, co do wysokości podatku z tej cząstki opłacać się mającego, aby wiedziano, czyli należy ją wpisać do księgi gruntowej, czy do tabularnej.

Do utworzenia nowego wykazu hipotecznego w księdze tabularnej potrzeba jednak zawsze w myśl orzeczenia sądu najwyż. z 11 grudnia 1883 ks. jud. Nr. 113 Zb. Gl. i Reskr. Minist. sprawiedl. z 9 kwietnia 1894 l. 5887 zezwolenia Namiestnictwa i Wydziału krajowego.

Według ustawy z 2 stycznia 1894 Nr. 16 dz. ust. kr. mają być cząstki, z których się mniej niż 25 złr. podatku realnego opłaca z urzędu wcielone do gminy i przeniesione do księgi gruntowej gminnej skoro Namiestnictwo sądowi o wcieleniu doniesie.

Jeżeli całe dobra rozparcelowano, mogą cząstki tworzyć razem jeden obszar dworski i pozostać jako osobne wykazy w księdze tabularnej.

13. Co się tyczy opłat i stempli przy prostowaniu błędnych wpisów, to według ostatniego ustępu §. 3 ustawy z 23 maja 1883 Nr. 82 dz. u. p., reskryptu Min. sprawied. z 25 kwietnia 1884 Nr. 4407, rozp. Min. spraw. z 26 listopada 1887 Nr. 39 i rozp. Min. spraw. z 26 października 1894 Nr. 40 dz. rozp. wolne są od stempli tylko te protokoły i ich załączniki, które spisane zostają z urzędu, nie z inicyatywy stron, i w których strony żadnej prośby nie stawiają, lecz jedynie wyjaśniają stan rzeczy i na zapytanie oświadczają, n. p. że niemają nic przeciw temu, by błąd w księdze istniejący został poprawionym lub żeby zmianę kultury uwidoczniono; wolny jest też od opłaty wpis poprawki do księgi gruntowej. Zresztą wszelkie prośby podane protokólarnie lub pisemnie, podlegają zwykłemu stemplowi.

14. Gdy całe akta na podstawie arkuszków zgłoszeń sporządzone, a więc także protokoły oryginalne w urzędzie hipotecznym się przechowują, przeto udzielania urządowi hipotecznemu pisemnego polecenia lub odpisu z protokółów z powodu sprostowania księgi spisanych jest zbytecznem.

Inaczej znowu się ma przy intabulacyi z urzędu nabytków spadkowych; tam oryginalny referat dekretu dziedzictwa i odnośne protokoły pochodzą od sądu spadkowego (§. 177 Ces. pat. z 9 sierpnia 1854) i są przechowane w registraturze ogólnej, więc korzystnem będzie sporządzać odpisy dla hipotecznego urzędu celem uzasadnienia wpisów (§. 275 instr. sądowej).

Ustawy i rozporządzenia

względem utrzymania zgodności ksiąg gruntowych z katastrem.

I. W dzienniku ustaw państwa i krajowych.

Ustawa z 20 marca 1874 Nr. 29 dz. u. k. §. 30, 38.

Ustawa z 25 lipca 1871 Nr. 96 dz. u. p. §. 20.

Rozporządzenie Minist. sprawiedl. z 18 maja 1874 Nr. 43 dz. u. k. §. 36.

Ustawa z 23 maja 1883 Nr. 82 dz. u. p.

Ustawa z 23 maja 1883 Nr. 83 dz. u. p. §. 43, 44.

Rozp. Min. sprawiedl. i skarbu z 1 czerwca 1883 Nr. 86 dz. u. p.

Rozp. Min. skarbu z 11 czerwca 1883 Nr. 91 dz. u. p. z dodatkiem (Andeutungen).

Instr. sądowa rozp. Min. sprawiedl. z 5 maja 1897 Nr. 112 dz. u. p. §. 19^{5}, 245^{3}, 321^{7}, 406^{8}, ^{1}.

Ustawa z 12 lipca 1896 Nr. 121 dz. u. p. O zakładaniu arkuszków zgłoszeń (§. 9).

II. W drodze okólników prezydyalnych.

Rozporządzenie Min. sprawiedl. z 6 czerwca 1883 l. 8330. (Okólnik Prezyd. sądu kr. wyż., z 16 czerwca 1883 l. 3358). Stronom pomagać, kosztów unikać, według postanowienia w sprawach niespornych tak działać, żeby zgodność ksiąg z rzeczywistością, cel ustawy, w całej pełni osiągniętym został. Wykazy, urzędnik do odbioru dokumentów.

Jeżeli urząd katastralny doniesie arkuszkiem zgłoszeń o niezgodności stanu faktycznego z księgą gruntową, mianowicie co do posiadacza, co do obszaru albo oznaczenia parcel, lub rysunku na mapie, należy według rozp. Minist. sprawiedl. z 18 maja 1874 Nr. 43 i ust. z 20 marca 1874 Nr. 29 dz. u. k., strony przesłuchać i co do żądanej przez urząd katastralny zmiany orzec. (Postępowanie sprostowawcze według ustawy z 25 lipca 1871 Nr. 96 tylko wtedy, jeżeli parcela nie była dotąd przedmiotem ksiąg gruntowych).

Rozporządzenie Min. sprawiedl. z 25 kwietnia 1884 l. 4407 (okólnik sądu krajowego wyż. z 15 maja 1884 l. 8751).

Stemple i należytość wpisowa przy wpisach według ustawy z 23 maja 1883, Nr. 82 dz. u. p. Co do §. 2. W sprawach spadkowych na podstawie dekretów dziedzictwa wszystkie zmiany rzeczonych praw z urzędu wpisać. Co do § 3. W innych wypadkach niezgodności należy strony przesłuchać i termin wyznaczyć im do uregulowania. Pod przymusem tylko prawo własności i podstawienia, zaś ciężary i ograniczenia nie (Kuratorzy, Notaryusze).

Rozporządzenie Prezyd. sądu kr. wyż. z 16 lipca 1886 l. 724. Wykaz arkuszków zgłoszeń prowadzić przy sądzie dla każdej gminy osobno. (W ciągu pertraktacyi spadkowej odbierać od stron deklaracye potrzebne do intabulacyi). Na podstawie arkuszków przesłuchać strony, spisać z nimi deklaracye i kontrakty do protokółu uzupełnić legalizacye.

Jeżeli strony powołując się na dawno nabyte prawo zezwalają protokolarnie na sprostowanie księgi hipotecznej według faktycznego stanu, lub przez przeniesienie hipoteczne nieruchomości na faktycznego właściciela się zgadzają, to może nastąpić sprostowanie księgi hipotecznej bez wymagania osobnego dokumentu. Udzielać stronom kopij map hipotecznych. Pouczać strony. Wrazie zupełnej niemożności sprostowania księgi hipotecznej wykreślić z wykazu. Utrzymywać ewidencyę na sprostowanie mapy hipotecznej przez geometrę katastraln. przedsięwziąć się mające.

Rozporządzenie Prezyd. sądu kraj. wyż. z 23 października 1887 l. 5643. Sąd utrzymuje wykaz I dla spraw z §. 2 i II. dla spraw z § 3 ust. z 23 maja 1883 Nr. 82 dz. u. p. Dalsze nadzorowanie zgodności należy do Prezydyum sądów koleg. Reskrypt Prezyd. sądu kr. wyż. z 12 listopada 1887 l. 6176. Doniesiona w arkuszkach zgłoszeń zmiana kultury na parcelach bez zmiany właściciela ma być z urzędu bez badania i przesłuchiwania stron na karcie *A.* uwidocznioną, również zmiana obszaru parceli w spisie posiadłości.

Reskrypt Prezyd. sądu kr. wyż. z 19 sierpnia 1888 l. 5254. Poleca sądom porozumiewać się z urzędami podatkowymi co do liczby zalegających arkuszków w myśl odezwy krajowej Dyrekcyi skarbu z 12 sierpnia 1888 l. 45611. Zwracać arkuszki urzędowi podatkowemu nie ewidencyjnemu.

III. W dzienniku rozporz. Minist. sprawiedl.

Dziennik rozporz. Datum		Nr	
1885	25/2	18	Używanie map i operatów katastr. przez sądy przy zakładaniu nowych ksiąg gruntowych.
»	28/10	72	Doręczenie uchwał tabularnych do rąk pełnomocników.
1886	24/1	48	Arkuszków zgłoszeń, prezentowanie, klauzulowanie, zwracanie. Wyciągi wnosić do dziennika głównego i dziennika hipot. jeżeli zmiana dotyczy karty *A.* lub mapy. Protokóły przesłuchania stron wciągać, jeżeli bezpośrednio następuje wpis lub sprostowanie mapy.
»	26/11	49	Zawiadomienia urzędu podatkowego o wpisach hipotecznych (numera parcel).
1887	27/9	31	Sądy zawiadamiają kataster bezpośrednio, nie przez urząd podatkowy. (Ministerstwo skarbu z 12 sierp. 1887 l. 12120). Geometrzy ewidencyjni mają przesyłać sądowi co miesiąc wykaz pobytu. Arkuszki udzielać tylko co do zmian sądowi niewiadomych co do każdego z osobna; z arkuszkami, w lecie tylko szkice (z numerem i położeniem), zaś dokładne kopie map dopiero w zimie. Arkuszki sądom co miesiąc bez oznaczenia obszaru, gminami numerowane. Sąd zwraca arkuszki gminami. Wykaz roczny. Tymczasowe oznaczenia. Geometra katastralny wrysuje w mapę sądową także na podstawie planów prywatnych podczas bytności i w siedzibie sądu lub w zimie, gdy zostanie mu przysłaną; tylko te zmiany wrysuje, które sąd wskaże. Prezydenci przy wizytacyi badają zgodność.
1887	16/11	39	Prośby stron o sprostowanie błędu w księdze gruntowej wnoszone po skończonem postępowaniu z 25 lipca 1871 Nr. 96 u. p. o ile dozwolone są bez naruszenia praw przez trzecie osoby nabytych — muszą być ostemplowane jednak bez nocyi (Nr. 44 891).
1889	9/1	4	Uzupełnienie nowej księgi przez opis posiadłości dotąd w żadnej księdze gruntowej nie wpisanych. Modyfikacya przepisów o zakładaniu. Wdrożenie, dochodzenie, wyłożenie operatu, wykaz zbada Prezydent; sąd wyższy, postępowanie sprostowawcze, — nie zawsze — mapa.
1889	16/3	13	Nowy pomiar większych kompleksów, opinia gm.
»	18/5	26	Z operatów katastralnych może sąd robić notatki nawet w sądzie.
»	1/7	35	Zaniechać przymusu zaprowadzenia zgodności księgi gruntowej z katastrem jeżeli koszta za wielkie stronom, albo bardzo znaczne trudności i chodzi tylko o zmianę kultury, lub granicy objektu u tego samego właściciela bez naruszania praw osób trzecich. (Wyznaczać komisye lokalne tylko z konieczności). Także w innych wypadkach zaniechać doprowadzenia, gdy zachodzą na razie niezwykłe trudności. Zapiski i wizytacya.
1890	23/7	35	Notaryusze jako komisarze sądowi mogą z operatów katastralnych zrobić notatki; sąd może geometrę ewiden. wzywać o wyjaśnienie dat katastralnych.
1894	13/6	22	Wrysowanie do map hipotecznych przez geometrę katastralnego tylko na żądanie sądu. Sąd poprosi geometrę aby przybył. W wykazach ubikacyjnych oznaczy geometra ewidencyjny dnie bytności w siedzibie sądu czerwonym atramentem. Sąd utrzymuje ewidencyę wrysować się mających parcel. Kopia resp. manuale podziału parcel. Zaległości wrysowania. Trudniejsze rysunki tylko przez uzdolnionego geometrę. Jeżeli sąd spostrzeże przy jakiejkolwiek swej czynności (prowizoryach) niezgodność stanu faktycznego z katastrem, to udzieli wiadomość urzędnikowi pomiarczemu celem dalszego spowodowania.
1894	20/10	40	Dokonywać z urzędu prostowanie błędnych wpisów, powstałych przy zakładaniu ksiąg gruntowych. Tylko przy późniejszej dewolucyi stronom polecać według § 3 ust. Nr. 82 dz. u. p. wniesienie prośby na piśmie lub protokólarnie (§. 83 o. hip.). Jeżeli przy zakładaniu ksiąg gruntowych: 1) popełniono błąd pisarski wbrew aktom, sprostować według §. 104, 3 u. b 2) jeżeli dochodzenie i wynik badania był błędnym, sprostować tak, jak przy zakładaniu księgi gruntowej przedstawionem być powinno było. Gdy nie zmusza stron żadna ustawa do prostowania, więc musi się je z urzędu — chociażby nie podpadało pod ust. 2) §. 43 ust. Nr. 83 dz. u. p., według stanu rzeczy uporządkować. Rozprawę należy ze wszystkimi interesowanymi przeprowadzić i (z uwzględnieniem praw przez trzecie osoby tymczasem nabytych), dążyć do zgodnego oświadczenia się protokólarnego, które posłuży za podstawę do sprostowania księgi gruntowej. Baczyć jednak ma sąd na to, żeby strony nie nadużyły tego przeprowadzenia z urzędu wpisów i nie stósowały go do wypadków, gdzie nie zachodzi błąd lecz nowa dewolucya. Uchwała sądowa ma powołać się na stwierdzony błąd. Przy prostowaniu błędu są wszystkie doniesienia protokóły i wpisy hip., wolne od stempla i opłat.
1896	28/10	36	Jeżeli chodzi tylko o zmianę kultury na całych parcelach, a nie o inne zmiany, natenczas mogą geometrzy ewid. jednym arkoszem objąć do 10 parcel nawet różnych posiadaczy z tej samej gminy.

Reskrypt Minist. sprawiedl. z 26 października 1892 l. 21022. (Okólnik sądu kraj. wyż. z 2 listopada 1892 l. 16289). W arkuszkach zgłoszeń nie musi być podany obszar parcel, a jeżeli jest podany, to w miarach metrycznych. Księgi i mapy hipoteczne obejdą się bez obszaru. (Sąd kraj. wyż. Wrazie zachodzących trudności udać sie do geometrów ewid., stósownie do rozporządzenia krajowej Dyrekcyi skarbu z 24 listopada 1891 l. 85019 i 24 stycznia 1892 l. 108849. Wymiary metryczne notować w rejestrze posiadłości czerwonym atramentem).

Reskrypt z 8 marca 1892 l. 1359. Donosić Prezydyum sądu krajowego wyższego o nienależytem załatwianiu odezw przez geometrów katastr.; dać geometrom do wrysowania zaległe zmiany.

(Patrz powyżej tabelkę III.)

IV. Rozporządzenia

wydane przez krajową Dyrekcyę skarbu we Lwowie do urzędów podatkowych i geometrów ewidencyjnych.

Rozporządzenie z 14 lutego 1887 l. 6638.

1. Geometra ma udzielać arkuszki zgłoszeń urzędowi podatkowemu miesięcznie — podzielone według kategoryj, według tego, czy dotyczą gmin, dla których księgi już założone zostały i czy opierają się na uchwałach hipotecznego sądu lub nie.

2. Arkuszki mają być dokładnie wypełnione co do czasu, kiedy zostały założone i kiedy zmiana nastąpiła, co do tytułu prawnego zmiany i dokumentów, na których polega.

3. Na zapytanie sądów co do tymczasowego oznaczenia parcel, należy odpowiedzieć bezzwłocznie, a to: na udzielony wykaz przy zakładaniu ksiąg gruntowych, za pomocą wykazu według wzoru, zaś po złożeniu ksiąg za pomocą arkuszy zgłoszeń.

4. Wrysowanie do map hipotecznych wykonać ma geometra w sądzie; gdzie jest urząd podatkowy, podczas 3 dniowych pobytów, w innych sądach podczas pobytu letniego, w tej miejscowości. Stan podróży stó-

sownie ułożyć, zaś przy większych czynnościach podczas peryodu zimowego; ile możności niezwłocznie.

5. Porozumienie się w krótkiej drodze z sądem pod karami dyscyplinarnymi.

6. Geometrzy i urzędy podatkowe utrzymywać pamiętnik na zwrócone im arkuszki.

Rozporządzenie z 24 listopada 1891 l. 85019. Wrysowywać do map hipotecznych nie można z błędnych szkiców indykacyjnych, lecz z oryginalnej mapy katastralnej.

Geometrzy ewiden. w lecie co miesiąc przez 6—8 dni w swej siedzibie, wrysowują do map katastralnych. Do arkuszków zgłoszeń z podziałem parcel mają dołączać dokładną kopię mapy katastral. na papierze przezroczystym, jeżeli mapa katastralna już sprostowana i to na kopii potwierdzić.

Rozporządzenie z 24 stycznia 1892 l. 108649. Geometrów ewidencyjnych jest pierwszorzędnym obowiązkiem, czynność dla sądu, tak samo jak dla podatku; uważać się za pomocniczy organ sądu; w 3-ch dniach odpowiadać na pytania. Inspektorowie czuwać, zapytywać się naczelników sądowych i donosić Dyrekcyi. (Prezyd. sądu krajowego wyższego 2 marca 1892 l. 1359).

Rozporz. Minist. skarbu z 7 marca 1894 l. 10736, kraj. Dyr. skarb. z 9 kwiet. 1894 l. 25277.

1. Prawo użytkowania nienależy przeprowadzać w katastrze.

2. Przyszłej jeszcze wcale niezawartej zmiany także nie.

3. Działu przed ukończeniem pertraktacyi spadkowej także nie; (dopiero na podstawie sądowego przyznania spadku). W arkuszkach z powodu śmierci sporządzić się mających, wpisać w rubrykę nowego posiadacza: »spadkobiercy«.

4. Donosić sądom każdego miesiąca wykaz ubikacyjny. Wrysowywanie z regóły ma się odbywać w siedzibie sądu przy sposobności pobytu, lub w siedzibie urzędu podatkowego; wyjątkowo w siedzibie urzędu pomiarowego.

5. Jeżeli arkuszek bywa udzielony przed wrysowaniem do map katastralnych, to dołączyć tylko szkic, jeżeli po wrysowaniu, to dołączać dokładną kopię.

6. Wrysować do map hipotecznych tylko te parcele, które sąd uzna za nadające sie do przeprowadzenia.

7. Oznaczenia nowych parcel przez sąd obrane nie zmieniać, jeżeli dadzą się pogodzić z §. 9 wskazówek z 11 czerwca 1883.

8. Geometrzy nadzorczy mogą zaglądać do zbioru dokumentów hipotecznych.

(Prezyd. sądu kraj. wyż. Kraków 7 maja 1894 l. 3058 pr. W toku pertraktacyi spadkowej uregulować stosunki aby wpisać wyniki).

Rozporządz. Minist. skarbu 6 lipca 1894 l. 22250. Krajowa Dyr. skarb. 7 grudnia 1894 l. 67517. Wrysowanie w mapy katastralne dzieje się po części dopiero w zimie, przeto chcąc sądom udzielić dokładne kopie, musianoby oddawanie sądom arkuszy i załatwiania tychże przez sądy powstrzymać z reguły aż do zimy. Ponieważ zgodność z księgami gruntowemi jest pilną, przeto arkusze miesięcznie — a dołączać tylko szkice zawierające położenie i numer parceli; dokładne kopie tylko wtedy, jeżeli już w ciągu lata nastąpiło wrysowanie w mapę katastralną.

Kopie z map, tak jak każdy inny akt urzędnika pomiarowego, mają być zaopatrzone w podpis geometry i pieczęć urzędową, oraz napis: kopia z mapy katastralnej.

(Prezyd. sądu kr. wyż. z 9 lutego 1895 l. 9333 pr. Nie jest wykluczoną możebność przeprowadzenia prostowania stanu hipotecznego już na podstawie pobieżnej szkicy).

Rozporządzenie Ministerstwa skarbu z 12 marca 1897 l. 4568.

Rozporządzenie krajowej Dyrekcyi skarbu z 11 lipca 1897 l. 27767. Na podstawie błędnych szkiców nie mogą geometrzy ewidencyjni przedstawiać zmian ani na mapach ewidencyjnych, ani na hipotecznych. Celem sprostowania usterek ma w razie potrzeby geometra ewidencyjny przeprowadzić na miejscu pomiar zmian. Jeżeli prywatny technik sporządził szkic sytuacyi wadliwie, donieść o tem starostwu.

Rozporządz. Minist. skarbu z 26 maja 1897 l. 27027.

Rozporz. krajowej Dyrek. skarbu z 12 czerwca 1897 l. 54948. Gdy zachodzi różnica między wykazem hipotecznym, a treścią w arkuszkach gruntowych, a przy dochodzeniu geometry okaże się, że arkusz gruntowy zgodny jest z faktycznym stanem, (a zatem nie powołuje prostowania operatu katastralnego w drodze ewidencyjnej), natenczas nie będzie się zakładać arkusza zgłoszeń, lecz geometra ewidencyjny udzieli sądowi wykaz sumaryczny zachodzących różnic według gmin i załączonego wzoru.

(Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z 23 lipca 1897 l. 4594 prez., każe Prezydyum sądów kolegialnych dopilnować prawidłowego załatwiania tych wykazów, tak samo jak arkuszy zgłoszeń).

Rozporz. Ministerstwa skarbu z 13 lutego 1898 l. 6892.

Rozporz. krajowej Dyrekcyi skarbu z 11 marca 1898 l. 23044. Na żądanie sądów w sprawach ekzekucyjnych (§. 140, 2 ord. egz.) wydają urzędy podatkowe bezpłatnie wyciągi z arkuszy posiadania, jeżeli chodzi tylko o nazwisko posiadacza, obszar i czysty dochód, lub tylko o wyciąg parcelowy, nie przenoszący 5 parcel. Inaczej opłaci sąd według taryfy z 6 grudnia 1895 l. 49113 za jukstą. W sprawach karnych i cywilnych obowiązuje reskrypt z 9 października 1884 l. 28863. Reskr. Minist. sprawiedliw. z 3 września 1884 l. 14732. Okólnik krajowej Dyrekcyi skarbu z 7 listopada 1884 l. 74325. Jeżeli sąd wyjątkowo zażąda — zamiast wyjaśnienia — odpisu bezpłatnego z arkusza posiadania, ma w odezwie wyrazić, że strona nie będzie płacić.

J. Tałasiewicz.

ŻYCIE SPOŁECZNE.

W obronie własnego chleba.

Słomiany ogień jest znamieniem naszego usposobienia. Nic łatwiejszego, jak rzucić u nas myśl zdrową i przyjąć ją z entuzyazmem, ale nim przyjdzie do jej wykonania, opinia publiczna już stoi pod wpływem jakiegoś innego sympatycznego projektu. Tak było z »głodnemi dziećmi«, tak z »taniemi mieszkaniami«, z syndykatem handlowym polsko-czeskim, ze sprawą ustanowienia krajowego weterynarza na targu wiedeńskim, który jest wyrafinowaną grabieżą. Podobnie kwestya młynarska w Galicyi nieraz już była przedmiotem rozpraw i ankiet, ale oprócz jednego punktu, t. j. zniesienia t. zw. węgierskiego obrotu mlewem, który przynajmniej ma szanse korzystnego załatwienia, wszystkie inne przyczyny upadku tej gałęzi rodzimego przemysłu rozwijają się w jak najlepsze.

Sprawa młynarska zaś jest sprawą ogółu, bo obchodzi zarówno wszystkie warstwy naszego społeczeństwa: producentów, przemysłowców, handlarzy i konsumentów, a ze względu na okoliczność, iż zboże na lat pięćdziesiąt jeszcze pozostanie głównym artykułem naszej produkcyi, wszystkie kwestye tyczące się przerobu i zbytu tego produktu mają dla naszego kraju najdonioślejsze znaczenie.

Wołają u nas często: chleb dla swoich! ale czasby było postawić zasadę: s w ó j c h l e b d l a s w o i c h! Tymczasem dzieje się inaczej. Nasze zboże idzie do małych żydowskich handlarzy, którzy pierwszy raz u siebie poddają go pomieszaniu z odpadkami dla zrobienia z dziesięciu korcy jedenastu; stąd w części idzie za pośrednictwem faktorów do młynów, w części do rąk wielkich kupców, którzy powtarzają tę operacyę zanieczyszczania zboża i następnie wysyłają je dalej. Nasze sklepy zaś, a co najdziwniejsza, kółka rolnicze zaopatrują się w mękę, która wprost z Węgier przychodzi, nasi producenci również kupują otręby węgierskie. Kukiełki, które nasi wieśniacy sprzedają na jarmarkach, są niemal wyłącznie z węgierskiej mąki pieczone. Mówią powszechnie, że jest ona tańsza i lepsza od naszej. Że tańsza, to nic dziwnego, skoro jest przewożona za bezcen, sprzedawana często detalicznie wprost z magazynów kolejowych, nie opłaca jak nasza 6 złr. faktorowi od wagonu i 2 złr. za zważenie, skoro wreszcie młyn węgierski uiszcza znacznie niższe od naszych podatki; ale żeby była lepsza, to stanowczo nie, jest ona bowiem w średnich gatunkach zaprawiana kukurydzą, w gorszych odpadkami jęczmiennemi. Gdyby nasze warstwy konsumujące poszły za podniesioną tu myślą i przestały kupować mąkę węgierską, to kraj odniósłby stąd nieobliczone korzyści. Mąka stałaby się rzeczywiście tańszą, bo odpadłyby te wszystkie koszta, które przy dzisiejszych przez pośredników dokonywanych zakupach na towarze ciężą i wypełniają tylko kieszenie obcych nam plemiennie, a ekonomicznie szkodliwych faktorów. Zboże szłoby wprost czy to z dworskiego spichrza, czy z chłopskiej komory do najbliższego młyna; dla chłopskiego zboża odpadłaby furmanka na jarmark i z jarmarku, odpadłoby to, co się na tym jarmarku przepije i niepotrzebnie wyda, odpadłaby strata, jaką dla porządnego, dobrze swe zboże czyszczącego gospodarza stanowi praktykowana sprzedaż na miarę, zamiast na wagę; dla zboża wszelkiej proweniencyi odpadłoby obciążenie z powodu sztucznego jego zanieczyszczania, z powodu zysku kupca i faktora, a pozostałaby w naszej kieszeni cena t. zw. przysypu, t. j. nadwyżki na wadze, którą kupiec w sposób godziwy czy podstępny umie zawsze uprosić lub uzyskać, choćby tylko tem, że daje worki cienkie, pół kilo ważące, które jednak według zwyczaju zawsze liczy się za pełne kilo. Potaniałaby więc mąka dla konsumenta, choćby producent wziął za swoje zboże więcej niż dzisiaj, a tem co dziś zarabia kupiec i faktor, podzieliliby się rolnik, młynarz i spożywca. Pod wpływem tego kierunku opinii musieliby nareszcie i nasi sklepikarze przestać sprowadzać węgierską mąkę, jeśliby nasze dzienniki stale przypominały hasło niekupowania w tych sklepach, w których ona się znajduje. Obok korzyści materyalnych przedstawiałoby takie postępowanie, także wielki moralny postęp: byłoby dowodem siły i dzielności społeczeństwa, jego prób samopomocy, w szerokich warstwach konsumentów budziłoby pewne zrozumienie przesileń ekonomicznych i środków zaradczych. Może nie bez słuszności możnaby się z czasem w tej praktyce dopatrzeć myśli głębszej: może z własnej mąki wypieczony, a w wigilią Bożego Narodzenia spożyty opłatek silniejby przemówił do tego włościanina, co chce sprzedać zagrodę i iść za morze lub osiedlić się w kopalniach; może właśnie byłby żywym protestem przeciw podmuchom, mówiącym *ubi bene ibi patria* i w ten sposób ocalił przyszłą generacyę emigrantów od wynarodowienia; może dokonane przez konsumpcyę naszego chleba w naszym kraju ograniczenie obcego zboża do ruchu czysto-tranzytowego przez Galicyę byłoby żywem odbiciem pewnych zapatrywań w sferze moralnej, dających się tak streścić: jeśli nowożytny rozwój techniczny i gospodarczy taki sprowadził przewrot we wszystkich stosunkach, że dziś obce prądy, obce produkta stanowią oś, około której życie gospodarcze się obraca, to choć ten wielki przewrot nowoczesny zmienił z gruntu wewnętrzne warunki naszego życia, to jednak w chwili, gdzie koło wspólnego stołu skupia się rodzina, nasz własny chleb przypomina nam żywo nasze własne zwyczaje i tradycye, niewyplenione tym wielkim wszystko niwelującym kosmopolitycznym ruchem....

Ale zapuściliśmy się za daleko w te idealne przypuszczenia, tymczasem wszystko w danej sprawie zależy od tego zupełnie realnego pytania, do którego rozwiązania trzeba przystąpić z całą świadomością piętrzących się trudności, od pytania: czy nasze krajowe młyny są w stanie obsłużyć konsumenta rodzimą mąką, czy wystarcza na to miejscowa produkcya zboża, czy wystarczają techniczne tych młynów urządzenia, czy małe młyny wodne mają jeszcze swoją racyę bytu, czy młyny rozporządzają dostatecznym kapitałem, aby od producenta kupować zboże za gotówkę, czy będą w stanie utrzymywać wysłanników handlowych, aby nawiązać konieczne bezpośrednie stosunki z producentami, brać od nich próbki i zakontraktować większe dostawy? Jeśli młyny nasze dzisiaj jeszcze temu zadaniu sprostać nie są w stanie, to jakie są najważniejsze postulaty młynarzy na czas najbliższy, czego się ma Koło polskie stanowczo przy uchwaleniu ugody z Węgrami, a czego przy uchwaleniu budżetu na rok 1899 domagać?

Nie miałem możności praktycznie z tymi kwestyami

się obznajomić, ale na ministeryalnej ankiecie w Wiedniu 1896 r., gdzie chodziło wprawdzie tylko o opodatkowanie obrotów na giełdzie towarowej, ale gdzie my rolnicy wspólnie z młynarzami usiłowaliśmy postawić na tapecie radykalną reformę giełdy, miałem sposobność się przekonać, jak inteligentnych, wytrawnych i pewnych mają procudenci w delegatach związków młynarzy przyjaciół, tudzież jak zgodne są interesa rolników i młynarzy, a więc producenta i przemysłowca. Obecnie biorę do ręki wydane w lipcu b. r. przez pragską Izbę handlową protokóły ankiety w sprawie środków do podniesienia przemysłu w Czechach i widzę tam podniesiony przez młynarzy cały szereg skarg i dezyderatów, co do których trzebaby koniecznie skonstatować, czy są identyczne z naszemi żażaleniami i postulatami. Młynarze czescy domagają się obok zniesienia węgierskiego obrotu mlewem, zamiast dzisiejszych kolejowych taryf stopniowych (Staffeltarif) jednolitej taryfy kilometrowej na zboże, niższej o 30% od taryfy na mąkę, dzisiejsze bowiem taryfy sprawiają sztuczne zbliżenie odległych miejsc produkcyi na niekorzyść bliższych, gdzie koszta uprawy zboża są znacznie wyższe. Utrzymują oni z całą stanowczością, że zakłady przewozowe węgierskie udzielają zabronionych traktatami handlowymi refakcyj dla mąki, tak że mąka taniej bywa przewożona od zboża; czyni to w szczególności towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju, pobierające znaczną subwencyę od rządu austryackiego, którą przecież nie na to płacimy, aby nam to towarzystwo utrudniało produkcyę i przemysł rodzimy. Kwestya ta wymaga bardzo dokładnego zbadania, zwłaszcza wobec dokonanego 1go października otwarcia żeglugi przez Żelazną Bramę bez żadnych jak dotychczas opłat; obecnie bowiem zboże z krajów bałkańskich taniej będzie w obręb monarchii dochodzić. Garnizony wojskowe w Czechach konsumują mąkę i zboże węgierskie, podczas gdy rząd węgierski nie przyjmuje żadnych dostaw produktów rolniczych z Cyslitawii. Żądają dalej młynarze czescy założenia szkoły młynarskiej, bo na dwadzieścia tysięcy austryackich młynów i kilkakroć stotysięcy zatrudnionych w nich robotników nie mamy w Austryi ani jednej zawodowej szkoły. Koleje żelazne żądają od czeskich młynarzy natychmiastowego odbioru zboża nawet w sam dzień otrzymanego awiza (str. 234 protokółu), podczas gdy handlujący mąką węgierską zarówno co do terminów reekspedycyjnych są faworyzowani, jakoteż prowadzą handel detaliczny wprost z kolejowego magazynu. Prawdziwość tego twierdzenia co do terminów reekspedycyi potwierdza zresztą szereg orzeczeń sądu polubownego na giełdzie wiedeńskiej. Jakiej protekcyi doznaje rolnik i kupiec w Niemczech wskazuje fakt, że gdy w roku ubiegłym wskutek nieurodzaju w Austryi okazała się możliwość importu niemieckiego zboża do Czech, koleje niemieckie aby temu zbożu odbyt zapewnić od Nowego Roku 1898 zniżyły taryfę dla swego zboża do Czech o prawie całe 40%.

Młyny wodne czeskie cierpią bardzo wskutek braku regulacyi rzek (cóż dopiero u nas!); 42 młyny nad rzeką Litawką położone były w ubiegłym roku wystawione na siedm powodzi, w czasie których i po których młyn musiał stać i podlegać różnym naprawom; gdzieindziej woda młyn obracająca jest nasycona odpadkami fabrycznymi, które mące nadają nieprzyjemny i cenę jej obniżający zapach. Czy i u nas nie zdarza się to samo z odpadkami dystylarni naftowych?

Oprócz taryf i innych udogodnień węgierskich, obok zapobiegliwego personalu i taniego kredytu wpływa jednak na taniość mąki węgierskiej znaczna w niej zawarta domieszka tańszego materyału, a mianowicie kukurudzy i jęczmienia. Notorycznie była przeszłej zimy cena pszenicy w Peszcie o guldena wyższą, niż w Czechach, transport jednego cetnara z Węgier do Czech kosztuje przeszło 1 złr., a jednak mąkę węgierską sprzedawano w Czechach taniej od mąki krajowej. Młynarze czescy domagają się też od rządu ochrony przeciw tej nieuczciwej konkurencyi, a reprezentant ministerstwa handlu radca dworu Hasenöhrl oświadczył, że ustawa z 1896 r. o fałszowaniu środków żywności może i do domieszek do mąki znaleść zastósowanie.

Oto jest krótkie streszczenie rozpraw czeskiej ankiety nad tym przedmiotem. Książka jest nader pouczającą, bo na 300 przeszło stronach obejmuje nie jakieś platoniczne narzekania czeskich przemysłowców, ale fakty, nagie fakty, w oświetleniu których okazuje się jaskrawo, dlaczego bilans handlowy austryacki przedstawia się tak rozpaczliwie, dlaczego nawet tak niespożyte siły, jakie mieszkańcy Czech obojga narodowości posiadają, muszą się rozbić o doktryneryzm jednych, o formalistykę i biurokracyę drugich, a *Gemüthlichkeit* czyli niedołęstwo jeszcze innych czynników. Temat jest nie do wyczerpania i prosimy gorąco naszych posłów, żeby przed rozprawami nad budżetem dokładnie przestudyowali ten krzyk boleści ze sfer przemysłowych nie dla mnożenia skarg i przedłużania ogólnej dyskusyi, ale dla wytknięcia konkretnych błędów i dopilnowania rzeczowych postulatów. W przyszłym numerze damy streszczenie tej książki; na dzisiaj wyjęliśmy tylko parę faktów do młynarstwa się odnoszących i pragnęliśmy zwrócić uwagę ogółu na okoliczność, że jeśli już konieczność państwowa nas zmusza wbrew naszym ekonomicznym interesom do zawarcia niekorzystnej ugody z Węgrami, to przecież w znacznej mierze posiada społeczeństwo nasze środek uchylenia szkodliwej ekonomicznej zależności od Węgier. Nie chodzi tu o jednostronny interes rolnika ani młynarza, który pozornie wydawałby się sprzeczny z interesem konsumenta, a więc pracującej ludności, ale chodzi o ekonomiczniejszy rozkład zarobku i wydatków w wielkiej społecznej rodzinie, której kosztem żywił się dotąd obcy kapitał i obcy pasożyci.

Że ludność nasza z przyjemnością zaprzestałaby używania obcej mąki, jeśli krajową po równej cenie dostanie, to nie ulega wątpliwości; że w dalszem następstwie zniknąłby z Galicyi niejeden ajent i faktor i niejeden handelek po małych miasteczkach opróżniał, to pewna. Rozchodzi się tylko o to, czy nasi młynarze są w stanie odpowiedzieć tym żądaniom, które im stawimy, czy dadzą nam tanią i dobrą polską mąkę, a gdyby piekarze jej brać nie chcieli, czy młynarze potrafią ten opór przełamać? oto pytanie, na które oczekujemy odpowiedzi ze strony reprezentantów tej najstarszej i najważniejszej gałęzi polskiego przemysłu. »Ruch Społeczny« otwiera dla tej sprawy swoje łamy, a Wydział klubu konserwatywnego postara się, aby poruszona ta rzecz została w jawnych debatach wszechstronnie wyświetloną. *A. G.*

Przegląd prasy.

Jedną czwartą ogólnej śmiertelności w Europie zawdzięczamy suchotom, zabijającym w sposób podstępny tysiące istot ludzkich, któreby z pożytkiem dla społeczeństwa pracować mogły. Nic dziwnego, że wobec tej przerażającej statystyki rządy państw cywilizowanych zabrały się energicznie do zwalczania tej choroby, do-

tykającej zarówno ludzi jak i zwierzęta, zwłaszcza domowe, które służą nam jako pożywienie w najrozmaitszych formach. Ponieważ suchoty są zaraźliwe i nietylko z człowieka na człowieka, ale i ze zwierzęcia na człowieka przechodzą, przeto powstała w zachodniej i północnej Europie bardzo chwalebna tendencya zwalczania epidemii w wszelki możliwy sposób.

Październikowy numer londyńskiego »*The Ninetheen Century*« drukuje artykuł angielskiego ziemianina p. Herberta Maxwell p. t.: »*Tuberculosis in man and beast*«. (Suchoty u człowieka i zwierząt); artykuł ten przeznaczony jest dla ziemian angielskich.

Ponieważ sprawa i dla naszych obywateli wiejskich jest wysoce aktualna, przeto z opuszczeniem specyalnie Anglików obchodzących ustępów, podajemy artykuł w przekładzie, zwracając nań pilną uwagę wszystkich interesowanych.

»Niebezpieczeństwo, na jakie się człowiek naraża przez spożywanie mięsa i mleka suchotniczych zwierząt przedstawiono w ostatnich czasach szerokim warstwom publiczności zapomocą prasy perjodycznej, oraz innych popularnych środków; w pewnych wypadkach wywołano nawet objawy z paniką graniczące, to też zdaje się, że jest rzeczą pożądaną, aby równy nacisk położono na środki obrony przeciwko temu niebezpieczeństwu. Nowsze badania mają specyalną wagę dla ziemian i hodowców bydła, a zdaje się, że wyniki te i środki zaradcze, jakie zostały wskazane, najłatwiej będzie w tej klasie spopularyzować jednemu z pośród nich, chociaż nie pracując nigdy skalpelem lub mikroskopem, nie może on mieć pretensyi do oryginalności«.

Specyalna Komisya królewska oświadczyła w roku 1895, że suchoty u bydła oraz innych zwierząt domowych są zupełnie identyczne z ludzkiemi, oraz, że się przenoszą drogą zarazy ze zwierząt lub ptactwa na człowieka i odwrotnie. Z tego oczywiście wynika, że jak długo zwierzęta, których mięso i produkty człowiek używa na pokarm, cierpią na tuberkulozę, tak długo istnieje wśród ludzi ustawiczne źródło zarazy.

Następna zaś Komisya, w tym samym celu zwalczania suchot w Anglji naznacza, »potwierdzając wniosek swej poprzedniczki, że każdy człowiek używający za pokarm przedmiotów tuberkulicznych, naraża się na suchoty, wyraża równocześnie opinię, że istniała do pewnego stopnia tendencya przesadzania niebezpieczeństwa, grożącego ze spożywania mięsa zwierząt tuberkulicznych. Z drugiej zaś strony wierzy razem ze swą poprzedniczką, że w największej ilości wypadków, człowiek zaraża się suchotami za pomocą tuberkulicznego mleka. Przyczyna tego w Anglji jest bardzo prostą. Ludzie nasi mają zastarzały zwyczaj picia niegotowanego mleka. Szczególniej dzieciom rzadko się daje gotowane mleko, ponieważ uważa się je (czy słusznie albo niesłusznie, pisarz niezawodowy sądzić nie może), za mniej strawne, tak jak jest mniej smaczne i orzeźwiające, niżeli mleko surowe; zwyczaj jedzenia zaś surowego mięsa jest w Anglji nadzwyczaj rzadki. Na wielkich przestrzeniach kontynentalnej Europy rzecz się ma wprost odwrotnie; mleko przegotowuje się zazwyczaj przed podaniem na stół, podczas gdy ogromne ilości kiełbasy konsumuje się całkiem na surowo, z brytańskiego więc punktu widzenia jest rzeczą niesłychanie doniosłą odkrycie, że tuberkuloza jest o wiele częstsza pośród mlecznych krów, niżeli młodych wołów, jałówek, albo też innych gatunków zwierząt domowych. Nietylko więc mleko w stanie przez nas używanym jest pokarmem, zarażającym najłatwiej konsumenta, ale i mleczne krowy daleko łatwiej podlegają suchotom od innych zwierząt domowych.

Wobec więc faktu, że suchoty więcej dotykają krowy niżeli inne bydło, i że ludzie mają zwyczaj picia niesterylizowanego mleka — jak może publiczność czerpać otuchę ze sprawozdania komisyi — z czego pociecha ma się zrodzić?

Naprzód więc uczyniono postęp w oznaczeniu natury i natężenia niebezpieczeństwa, a następnie, pewne środki zostały zalecone odnośnie do wykrywania i obchodzenia się z mięsem i produktami chorych zwierząt, jakoteż, co ważniejsze, odnośnie do zwalczania suchot w pośród samychże zwierząt.

Ostatni środek, mający przysłowiową wyższość środka prewencyjnego nad leczeniem, zasługuje na szczególną uwagę ziemian.

Suchoty bydlęce, termin wygodny dla naszego celu, chociaż wyklucza nierogaciznę, ptactwo, oraz inne zwierzęta podlegające chorobie, były znane hodowcom bydła jako zgubna plaga od niepamiętnych czasów; ale nie będzie przesadą powiedzieć, że tak mało znano istotę choroby, iż nie usiłowano zapobiegać, zwalczać, albo leczyć. Pierwszy Villemin dowiódł w r. 1865, że suchoty są zaraźliwe, lecz aż do roku 1885 opinija jego nie została przyjęta przez patologów, jeżeli wolno wam wnioskować z artykułu Dr. Ereightona o Patologii pomieszczonym w »*Encyclopedia Britanica*«, tego samego roku wydanej. Pisarza owego uważać można jako wyraz przeważającej wówczas opinji fachowej, że u ludzi źródłem choroby jest prawie, jeżeli nie wyłącznie, dziedziczność i wrodzone usposobienie; u zwierząt zaś uważał za przyczynę zmianę w odżywianiu, a dziedziczność oskarżał o więcej niż połowę wypadków. Ale właśnie wówczas prof. Koch odkrył czynnego sprawcę suchot ludzkich zarówno jak i bydlęcych, w postaci przecinka; Dr. Ereighton traktuje to atoli jako błąd, ponieważ wierzył w ogromną różnicę pomiędzy tymi dwoma gatunkami suchot. Okazało się atoli, że Koch miał rację. Nietylko bowiem udowodniono tożsamość suchot ludzkich i zwierzęcych, ale w 1892 roku Koch zdołał izolować i określić zarazek chorobotwórczy, który od tej pory nosi nazwę przecinka Kocha. Poraz pierwszy rzetelna istota rzeczy została odkryta przed oczami patologów, lekarzy i weterynarzy a znalezienie środków prewencyjnych i leczniczych, stało się odrazu możliwe.

Prof. Robertowi Kochowi musi też być przyznany zaszczyt przodownictwa w atakowaniu odkrytego przez siebie wroga. Na dwa lata przed faktyczną specyfikacją przecinka tuberkulicznego, Koch poruszył cały świat lekarski ogłoszeniem o odkryciu limfy, chroniącej przeciwko szczepieniu suchotniczemu i zdolnej do leczenia nie zbyt jeszcze posuniętych suchot.

Dzisiaj limfa ta zwana jest pod nazwą tuberkuliny i składa się z ekstraktu kultury przecinka tuberkulicznego na glicerynie. Zbytecznem jest przypominać czytelnikom, że jak dotąd przypisywane tuberkulinie zdolności ochronne i lecznicze, okazały się złudnemi; okazało się również, że podskórne wstrzykiwanie limfy jest połączone z tak poważnem niebezpieczeństwem życia, iż niepodobna go stosować. Mimo to tuberkulina jest niewinnym i rzeczywiście niezawodnym środkiem wykrycia suchot u zwierząt przeżuwających.

Znajomość faktu, że suchoty są wysoce zaraźliwą chorobą, która się może przenosić ze zwierząt na ludzi, w połączeniu z odkryciem probierza, który przedewszystkiem okazał, że straszna choroba o wiele bardziej grasuje wśród bydła, niżeli się poprzednio przy-

puszczało, nie dostarcza środków pociechy i ufności w poprawę. Jeżeli nie powiększa niebezpieczeństwa, nadaje mu przynajmniej bardziej niepokojącego charakteru, nie byłoby się z czego cieszyć, gdyby to był jedyny rezultat; ale na szczęście tak nie jest. Wiedza jest potęgą; ludzie zaś nauki nie ociągali się z wyzyskaniem wiedzy w dobrych celach. Przykro tylko przyznać, że Wielka Brytanja została pod tym względem poza innymi krajami. Podczas gdy ustawodawstwa Francji, Niemiec, Belgji i Danji wyzyskały z mniejszem lub większem powodzeniem odkrycie prof. Kocha, myśmy nic nie uczynili poza wyznaczaniem Komisji, przyjęciem bardzo niedostatecznego systemu badania mięsa, i poleceniem niszczenia suchotami zarażonego mięsa.

Z tego spóźnienia należy dziś skorzystać w ten sposób, aby uniknąć błędów popełnionych np.: przez Belgję, a za to wyzyskać dodatnio rezultaty, osiągnięte przez rząd duński.

Przed zbadaniem nadzwyczajnych wyników systemu przyjętego przez stacye, pożądaną rzeczą jest zanotować obecny stan naukowej opinii, co do wartości tuberkuliny jako probierza istnienia suchot w żywem zwierzęciu, ponieważ na praktycznem użyciu tego probierza opiera się cała walka rządu duńskiego z grasującą zarazą. Skoro się okazało, że tuberkulina nie odpowiedziała nadziejom Kocha, jako środek ochronny i leczniczy, nic dziwnego, że jej wartość jako środka diagnostycznego, przyjmowano z niedowierzaniem i podejrzliwością.

Badania Dr. Mc. Fadyean'a, które początkowo dały rezultat ujemny, okazały ostatecznie, że tuberkulina przy zachowaniu specyalnych warunków jest niezawodnym probierzem.

To więc może być uważane jako obecny stan wiedzy odnośnie do tuberkuliny jako środka diagnostycznego: przedewszystkiem, płyn musi być otrzymany z właściwego procesu kultury; należy ją stosować na zwierzętach nie zmożonych ciągnieniem, podróżą, albo innemi niepokojącemi okolicznościami, temperatura zwierząt musi być normalną tak, aby podwyższenie reakcyą spowodowane można ściśle oznaczyć. Należy jednakże zaznaczyć, że próba nie dostarcza żadnych wskazówek, odnośnie do rozmiarów albo stopnia choroby. Reakcyjne podniesienie się ciepłoty jest tak duże u zwierzęcia, u którego jeden organ jest dotknięty suchotami, jak i u tego, które cierpi na ogólne suchoty.

W zastósowaniu tego niezmiernie cennego probierza i w powzięciu środków zaradczych dla zwalczania zarazy bydlęcej, rząd duński pod roztropnym kierunkiem prof. Banga z Kopenhagi, wysunął się na czoło państw europejskich.

W 1893 r. parlament uchwalił 50.000 koron rocznie na przeciąg lat pięciu do dyspozycyi ministra spraw wewnętrznych w celu wspierania takich hodowców bydła, którzyby okazali gotowość wykrywania suchot i zapobiegania tymże. Zważywszy, że cały dochód Danii wynosi mniej niż 4.000.000 funtów szterlingów odwaga tej polityki jest zdumiewająca; a powodzenie pierwszych usiłowań tak było wielkie, że pozycya została powiększona do 5,625 funtów rocznie.

Do końca roku 1896 właściciele 5,306 obór poddali krowy w liczbie 144800 próbie tuberkulinowej, z tych 1,139 obory okazały się zupełnie wolne od choroby. Z całej liczby 144000 próba wykazała istnienie suchót u 45,000 sztuk, 31·7%. Niezdrowe zwierzęta, stosownie do warunków, na których rząd podjął się bezpłatnego zbadania obór, zostały oddzielone od zdrowych. Izolowanie to nie jest wcale taką poważną rzeczą, jakby się na pozór zdawać mogło. Na fermach, zwiedzonych przez Brytańskich komisarzy odosobnienie osiągało się, za pomocą wzniesienia drewnianych przegród ruchomych, wpoprzek długiej obory, która stanowi wybitną cechę wszystkich duńskich form. Zdrowe zwierzęta umieszcza się po jednej, a reagujące po drugiej stronie przegrody. W ciągu każdej wiosny i jesieni zdrową część bada się powtórnie; i w miarę pozbywania się zwierząt suchotniczych, co dokonywać stopniowo leży w interesie fermera, a mianowicie przez oddawanie ich na rzeź, przegroda przesuwa się stosownie do wymagań obory. Nie jestto idealna metoda izolowania, szczególniej w Danii, gdzie krowy nie opuszczają obory przynajmniej w ciągu sześciu miesięcy w roku, ale w praktyce okazała się mimo to skuteczną.

Państwa, które walkę z suchotami bydlęcemi przedsięwzięły, będą wkrótce zmuszone zabronić importu bydła, nie podlegającego systematycznej kontroli, odnośnie do tuberkulozy.

Czy się nam to podoba lub nie, będziemy wkrótce zmuszeni wprowadzić u siebie tę czy inną metodę zmniejszenia suchot u naszego bydła. Ostatnie postanowienie rządu francuskiego, który zabronił importowania bydła rozpłodowego, nie poddanego próbie tuberkulinowej, znajdzie wkrótce naśladownictwo u innych państw europejskich, toteż musimy rozpocząć akcyę w tym kierunku, jeżeli nie chcemy zostać zupełnie odcięci od pogranicznych rynków zbytu. Tymczasem niezawodnie jest obowiązkiem towarzystw rolniczych w całym kraju pouczać swoich członków o koniecznej potrzebie wspólnej akcyi w celu ograniczenia tej choroby do minimum przez zastosowanie prostych i rozsądnych środków zaradczych, których dostarczył postęp wiedzy.

Wreszcie parę słów do konsumentów mleka:

Co do kwestyi mleka, które jest większem źródłem zarazy niżeli mięso, to publiczność nawet obecnie posiada w swych własnych rękach bardzo znaczny środek ochronny. Mleko — nawet tuberkuliczne — można uczynić całkiem nieszkodliwem przez sterylizowanie i gotowanie.

Wszystko, co wyżej powiedziano, odnosi się do Anglii i tamtejszych stosunków; ale bodajże te same słowa bez żadnej zmiany można zastósować do naszego kraju. Różne głosy w tej sprawie już się odzywały. Żywimy nadzieję, że wzrok inteligentnych ziemian naszych, wśród których nie brak prawdziwych obywateli, powstanie wkrótce akcya, dążąca na drodze racyonalnej do uzdrowienia galicyjskiego bydła i do ograniczenia w ten sposób suchot, które tak straszne w społeczeństwie czynią spustoszenia. *W. S.*

[1]) W sprawie tej ogłosił świeżo prof. Bujwid swój »Memoryał w sprawie zapobiegania rozszerzeniu się gruźlicy«. (Odbitka z »Przeglądu Lekarskiego«). *Przypisek redakcyi.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr. Antoni Górski, Prof. U. J.
W Krakowie 1898. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.